

Józef Mandziuk

Postacie kościoła śląskiego w czasach nowożytnych (c.d.)

Saeculum Christianum : pismo historyczno-społeczne 17/2, 5-54

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. JÓZEF MANDZIUK

**POSTACIE KOŚCIOŁA
ŚLĄSKIEGO W CZASACH
NOWOŻYTNYCH (c.d.)****GENERAL VANDAMME – DOWÓDCA WOJSK
NAPOLEOŃSKICH NA ŚLĄSKU**

Na początku XIX stulecia wojny napoleońskiej na ziemi śląskiej przyniosły zniszczenia i spustoszenia, które objęły także obiekty sakralne oraz spowodowały zdziczenie obyczajów. Napoleon, cesarz Francuzów, pod koniec 1806 r. podjął decyzję zajęcia Śląska, mającego dla Prus wielkie znaczenie ekonomiczne i wojskowe. Walki prowadzone były w l. 1806-1807, następnie w ciągu kilku miesięcy w 1813 r. Po księciu Hieronimie, bracie cesarza, dowódcą wojsk francuskich, liczących 20 000 żołnierzy, został generał Vandamme. Prowincję śląską miała bronić 15-tysięczna armia pruska, wzmocniona następnie do 31 000 żołnierzy, rozmieszczonych w śląskich twierdzach.

Pierwsze walki miały miejsce przy oblężeniu Głogowa, którego załoga tamtejszej twierdzy poddała się na początku grudnia 1806 r. Mieszkańcy musieli zapewnić kwatery żołnierzom francuskim, wyżywienie, zaopatrzenie w sukno, skórę, obuwie oraz świadczyć usługi transportowe. Po zdobyciu Głogowa wojsko napoleońskie ruszyło na Wrocław, którego załoga liczyła blisko 6 000 ludzi, 208 dział na wałach i 46 w rezerwie. Na rozkaz komendanta miasta generała von Thile spalono przedmieścia. Śpieszące na odsiecz miasta oddziały pruskie księcia pszczyńskiego zostały rozbite pod Strzelinem. W tej sytuacji podpisano kapitulację, na mocy której oficerowie pruscy zostali zwolnieni, a szeregowi poszli do niewoli. Podczas krótkiego oblężenia stolicy Śląska zginęło około 200 osób. Wojna wywołała głód i wielką drożyznę, dały się odczuć koszty utrzymania żołnierzy francuskich, chociaż wzajemne stosunki między nimi a miastem układały się poprawnie. Zwłaszcza kupcy i rzemieślnicy byli zadowoleni, bowiem obecność wojska była dla nich źródłem dochodów. Niektórzy mieszczaństwo zapraszali nawet oficerów napo-

leńskich na organizowane bale. Tylko część wojska pozostała w Głogowie i Wrocławiu, resztę sił wysłano przeciwko pruskim twierdzom. 10 I 1807 r. korpus francusko-wirtembersko-bawarski w sile 8 200 żołnierzy pod dowództwem generała Vendemme'a dotarł do Świdnicy Śląskiej, którą broniło 6 000 pruskich żołdaków. W połowie lutego podpisano kapitulację, w wyniku której Francuzi otrzymali jako trofea – armaty, wielkie zapasy amunicji i żywności. Okupacja miasta trwała aż do końca października 1809 r. Natomiast już 16 stycznia 1807 r. padła twierdza w Brzegu nad Odrą, którą zdobyto bez większych trudności. Większą walecznością odznaczyła się załoga twierdzy w Koźlu. Wojska napoleońskie ograniczyły się tylko do jej blokady. Część korpusu francuskiego ze Świdnicy udała się do Kłodzka i Srebrnej Góry.

Kiedy propozycja kapitulacji została odrzucona przez dowództwo pruskie, wówczas korpus Vandamme'a, składający się wyłącznie z Wirtemberczyków, udał się w kierunku biskupiej Nysy, penetrując okolice Barda Śląskiego, Ziębic, Paczkowa i Otmuchowa. W końcu lutego 1807 r. rozpoczęło się długie oblężenie „śląskiego Rzymu”. Na miasto padło ponad 70 000 pocisków, obracając je w perzynę; tylko 5 domów właściwie zostało nie uszkodzonych. Wyczerpanie zapasów żywności i amunicji, brak leków (apteka została zniszczona), straty w ludziach, odznaczających się wielkim patriotyzmem i ofiarnością, zmusiły dowództwo twierdzy do podpisania 3 czerwca kapitulacji. Po opuszczeniu twierdzy przez załogę pruską, żołnierze wirtemberscy, wbrew postanowieniom układu kapitulacyjnego, rabowali mienie i znęcali się nad mieszkańcami. Nysa musiała zapłacić kontrybucję w kwocie 19 200 talarów. Ponadto tytułem okupu za dzwony kościelne, które zgodnie z ówczesnym zwyczajem stały się własnością zwycięzców, magistrat nyski zapłacił 6 756 talarów, a kasa kościelna wyłożyła aż 66 666 talarów. Miasto musiało wyremontować wszystkie zniszczone budynki królewskie, umeblować pomieszczenia oficerów, żywić ich służbę, chorych w lazarecie i całe wojsko. Okupacja Nysy trwała do 13 XI 1808 r.

Wojska napoleońskie nie tylko dążyły do zdobycia śląskich twierdz, ale rozpanoszyły się również w wielu miastach, w których mieszkańcy musieli przybyszów żywić i ubierać. Żołdactwo dopuszczało się grabieży i profanacji świątyń, w których niekiedy urządzano stajnie dla koni.

Działania wojenne na Śląsku zakończyło zawieszenie broni i zawarcie pokoju w Tilży w dniach 7-9 VII 1807 r. Ostatecznie Śląsk, po zapłaceniu ogromnej kontrybucji, pozostał przy Prusach. Wojska napoleońskie stopniowo zaczęły się wycofywać, a odejście okupantów stało się powodem patriotycznych manifestacji w wielu śląskich miastach.

Wojna się jednak jeszcze nie skończyła. Po klęsce Napoleona w zaśnieżonej Rosji, król pruski Fryderyk Wilhelm III ogłosił 13 III 1813 r. słynną odezwę do walki o wolność. W jej wyniku młodzież organizowała oddzia-

ły ochotnicze, junkrzy wystawiali na własny koszt oddziały kawalerii, mieszczaństwo na swój sposób śpieszyło z pomocą formującej się armii. Tymczasem w maju Francuzi zdołali pobić w Saksonii Rosjan i Prusaków i ponownie wkroczyli na ziemię śląską, zajmując nawet Wrocław. Na Śląsku znalazło się ponad 100 000 żołnierzy, z których dwie trzecie stanowili Rosjanie. 26 sierpnia doszło do słynnej bitwy nad Kaczawą, w których dowódca sił rosyjsko-pruskich Blücher pobił francuskiego marszałka Macdonalda. Jednak dopiero klęska Bonapartego w bitwie pod Lipskiem i jego rychły upadek oznaczały dla Śląska koniec działań wojennych. Zwycięstwa nad wojskami napoleońskimi w większości miast śląskich obchodzono bardzo uroczyście i cieszą się z zesłania cesarza Francuzów na wyspę św. Heleny.

Skutki wojen napoleońskich na Śląsku były opłakane. Miasta zaciągnęły długi na spłacanie kontrybucji, kwaterunki wojsk i inne wydatki wojenne, które musiały spłacać przez kilkadziesiąt następnych lat. Pojawiły się nastroje rewolucyjne, a na Górnym Śląsku doszło nawet do powstania chłopskiego, które zostało spacyfikowane przy pomocy wojska. Pod wpływem haseł rewolucyjnych doszło do generalnej reformy państwa pruskiego. Na Śląsk dotarł też *Kodeks* Napoleona, który otwierał drogę do unowocześnienia różnych dziedzin życia i emancypacji burżuazji. Liberalizm etyczny Napoleona spowodował wzmoczenie czujności śląskiego Kościoła w zachowaniu wierności zasadom Ewangelii. W okresie napoleońskim pojawiały się liczne paszkwile przeciwko celibatowi księży, ceremoniom kościelnym, cudom, procesjom, pielgrzymkom oraz łacinie w liturgii. Władze kościelne musiały włożyć wiele wysiłku, aby w sprofanowanych przez wojska napoleońskie obiektach sakralnych mogła być z powrotem sprawowana służba Boża. Nałożona przez uzurpatora francuskiego wielka kontrybucja była główną przyczyną podjęcia decyzji o sekularyzacji dóbr i instytucji kościelnych.

KRÓL FRYDERYK WILHELM III I EDYKT SEKULARYZACYJNY Z 1810 ROKU

Władca pruski, Fryderyk Wilhelm III (1797-1840), był wyjątkowo źle usposobiony do katolicyzmu, usiłując nawet włączyć Kościół katolicki do utworzonej unii wyznań chrześcijańskich w Prusach. Przejawem jego postawy wobec katolicyzmu było m. in. zarządzenie z 2 II 1810 r., wymagające od żołnierzy katolików uczestniczenia w co czwartą niedzielę w protestanckich nabożeństwach wojskowych. Największe upokorzenie Kościoła katolickiego ze strony tego monarchy nastąpiło poprzez podpisanie edyktu sekularyzacyjnego odnośnie dóbr kościelnych i zniesienia wspólnot zakonnych.

Wywłaszczenie i sprzedaż własności kościelnej miało umożliwić państwu pruskiemu spłaty ogromnej kontrybucji wojennej na rzecz zniewalającego

Europę Napoleona. Likwidacja majątków biskupich, kapitulnych i zakonnych, wartości 13 milionów talarów, spowodowała ograniczenie możliwości pracy wychowawczo-szkolnej i uderzyła najmocniej w niższe warstwy społeczeństwa śląskiego, dotąd szczególnie korzystające z opieki charytatywnych instytucji kościelnych (szpitale, przytułków, sierocińców). Skasowane dobra dostały się w większości po zaniżonych cenach w ręce posiadaczy protestanckich, którzy nie mieli zamiaru spełniać podobnej co zakonnicy funkcji wobec poddanych.

Z pewnością utracone dobra ziemskie przyczyniły się do oswobodzenia Kościoła ze starych, krepujących go naleciałości. W zaistniałej sytuacji Kościół uprzytomnił sobie właściwe zadanie prowadzenia wiernych do zbawienia, którego wprowadzie nigdy nie stracił z oczu, ale od czasu do czasu musiało ono zbyt ustępować sprawom doczesnym. W tym zakresie Kościół śląski po zadbaniu o dostateczną bazę materialną, konieczną do jego działalności zewnętrznej, mógł z większą siłą przystąpić do odnowy życia duchowo-wewnętrznego. Należy jednak zauważyć, że przeprowadzona przez protestancki rząd pruski sekularyzacja była wymierzona bezpośrednio w wewnętrzne struktury Kościoła katolickiego. Zniszczyła prawie wszystkie zakony, a nie tylko zagarnęła ich uposażenie. Przez ponad 30 lat na ulicach miejscowości śląskich nie było widać różnokolorowych habitów zakonników i sióstr zakonnych. Katolicy byli pozbawieni bogatych form życia duszpasterskiego, reprezentowanych przez zakonników w swoich świątyniach klasztornych. Osłabły pielgrzymki, zmniejszyły się nabożeństwa paraliturgiczne, zniknęli wielcy kaznodzieje i gorliwi spowiednicy w zakonnych habitach. Pruska sekularyzacja z 1810 r. była jednym z największych ciosów wymierzonych w Kościół katolicki w jego 1000-letnich dziejach na ziemi śląskiej. Po prostu, rządowi pruskiemu nie chodziło tylko o zagarnięcie dóbr materialnych, ale o zniszczenie, a przynajmniej wielkie osłabienie katolicyzmu.

Władca pruski podpisał dokument kasujący śląskie dobra kościelne 30 X 1810 r. Tekst dekretu królewskiego podano do wiadomości publicznej we wrocławskiej prasie dopiero 19 listopada, przystępując bezpośrednio do jego wykonania. W komentarzu, w oparciu o argumenty filozoficzno-oświeceniowe, zaznaczono, że istnienie klasztorów jest nieprzydatne, gdyż ich cele i zadania postawione przez fundatorów się zdezaktualizowały. Na drugim miejscu wymieniono argumenty dotyczące żądań Napoleona spłacenia ogromnej kontrybucji, a w skarbcu brakuje pieniędzy. W dalszej części edyktu kasacyjnego podano, że cały majątek ruchomy i nieruchomy instytucji kościelnych z dochodami przechodzi na własność państwa. Państwo, bez powołania się na jakiegokolwiek przepisy prawne (takich po prostu nie było), przejęło wszelką własność kościelną: majątki ziemskie, zabudowania, sprzęty gospodarcze, kapitały, wyposażenia świątyni zakonnych w postaci sprzę-

tów liturgicznych, przedmiotów ze złota i srebra. Dotychczasowym prawnym właścicielom zabroniono sprzedawania sprzętów i nieruchomości, udzielania pożyczek z kapitałów oraz dokonywania wszelkich transakcji handlowych, dzierżaw, ściągania długów lub przedłużania umów gospodarczych. Tak zabezpieczony stan majątkowy miał być przekazany państwu bez uszczerbku.

W ostatniej części edyktu sekularyzacyjnego władca pruski wykazał swoją „wspaniałomyślność”. Otóż ograbionemu duchowieństwu obiecano wypłacenie odszkodowania i odpowiednich pensji, miesięcznych lub ryczałtowych. Natomiast instytucje charytatywne i szkoły istniejące dotychczas przy klasztorach miały otrzymać dotacje państwowe.

FRYDERYK TEODOR MERKEL – GŁÓWNY WYKONAWCA EDYKTU SEKULARYZACYJNEGO

Dnia 12 XI 1810 r. został zatwierdzony przez rząd pruski skład Głównej Komisji Sekularyzacyjnej, w której najbardziej zdecydowane stanowisko w sprawie kasaty zajmował ówczesny wiceprezydent regencji wrocławskiej Fryderyk Teodor Merkel. Miał on pozyskać dla tej sprawy odpowiednich ludzi, a zwłaszcza niepewnego Massowa, swojego szefa. Posiedzenia Komisji odbywały się 4 razy w tygodniu w opactwie św. Wincentego we Wrocławiu. Poszczególne czynności prac komisyjnych zostały podzielone pomiędzy członków. Merkel zarezerwował sobie sprawy biblioteczne i szkolne kasy wanych placówek zakonnych.

W praktyce wykonanie edyktu kasacyjnego miało następujący przebieg: wyznaczeni komisarze rządowi wkraczali do pomieszczeń klasztornych, odczytywali dekret królewski, oznajmiając wystraszonemu członkom konwentów, że są zwolnieni ze ślubów zakonnych...! Przełożeni składali przed nimi krzyż, pierścień, klucze i pieczęcie. Na opuszczeniu klasztoru dawano zakonnikom 4 tygodnie czasu. Wkrótce ten termin wydłużono, ponieważ był on niemożliwy do zrealizowania. Przejmowanie dóbr kościelnych rozpoczynano od sporządzenia szczegółowych inwentarzy. W parafiach zakonnych spisywano nawet dochody płynące z stypendiów mszalnych. Świątynie klasztorne zamknięto, zamieniając je często na cele poza sakralne.

Duchowieństwo zakonne było postawą rządu zaskoczone, przerażone i wprost oszołomione. Starsi mnisi pamiętali zapewnienia króla Fryderyka Wielkiego o „opiece” nad poszczególnymi zakonami. Niektórzy spodziewali się raczej grabieży mienia kościelnego ze strony żołnierzy francuskich, wychowanych na ideach rewolucyjnych, niż od własnego „króla i pana miłościwego”. Jednak nie stawiano oporu i przejmowanie mienia zakonnego odbywało się bez większych przeszkód. Zresztą wrocławski wikariat generalny uzmysławiał zakonnikom, że „każde rozporządzenie władcy państwa musi

uchodzić za święte, chociaż jest twarde i nie pozwala się nam jemu sprzeciwiać”. Można wyrazić zdziwienie, że po kilkudziesięciu latach panowania pruskiego Ślązacy, a zwłaszcza katolicy, okazywali tak lojalną postawę wobec narzuconego im rządu.

Ostatecznie skasowano na Śląsku pruskim 69 placówek zakonnych (56 męskich i 13 żeńskich). Kasacie uległo 96% domów zakonnych męskich i 76% żeńskich. Ocalały jedynie zakony: bonifratrów, opiekujących się chorymi, benedyktynek (w Lubomierzu), urszulanek i elżbietanek czarnych, prowadzących szpitale i szkoły dla dziewcząt.

W myśl postanowień edyktu kasacyjnego zakonnicy musieli złożyć habity i przejść do szeregów duchowieństwa parafialnego. Niekiedy był problem z ich zatrudnieniem. Oprócz zaangażowania w parafiach niektórzy byli zakonnicy przejmowali z własnej inicjatywy różnego rodzaju kapelanie, a także osiedlali się przy kościołach filialnych, czy pomocniczych. Byli też i tacy, którzy wędrowali od parafii do parafii i pomagali dorywczo w pracy duszpasterskiej. Pensje państwowe były obniżane i wypłacane nieregularnie. Wielu mnichów było skazanych na wegetację i przebywanie w skasowanych pomieszczeniach klasztornych. Samych cystersów mieszkało w 4 klasztorach aż 53. Starych i schorowanych zakonników umieszczano w dwóch domach księży emerytów w Nysie, zorganizowanych w pomieszczeniach klasztoru bożogrobców i kapucynów.

Odnośnie zakonów żeńskich zorganizowano w klasztorze benedyktynek w Lubomierzu dom zbiorczy dla licznych zakonnice ze skasowanych klasztorów.

Obok zakonników-kapłanów klasztory musieli opuścić bracia-laicy, którym przybiegano skromne pensje z kasy państwowej na utrzymanie. Niektórzy z nich powrócili do własnych rodzin, inni starali się pracować w swoim zawodzie lub zdobyć jakiś inny fach, by podjąć pracę zawodową. Można sobie wyobrazić ich tęsknotę za wspólnotą, modlitwą i codziennym realizowaniem ślubów zakonnych. Wobec tych ludzi rząd pruski okazał się wprost brutalny.

Dobra kościelne były wystawiane na licytację, podczas których często zaniżano ich rzeczywistą wartość. Nabywali je najczęściej protestanci, nie mający żadnych skrupułów. Katolicy bowiem z reguły wstrzymywali się z ich nabywaniem. Niektóre posiadłości przekazywano jako nagrodę dla zasłużonych dla państwa pruskiego. Protestanci przejmowali nawet świątynie katolickie, nie mówiąc już o różnych zabudowaniach poklasztornych. W wielu budynkach umieszczano różne instytucje państwowe, szkoły, magazyny, warsztaty, fabryki, a nawet więzienia. Na własność państwa przeszły zbiory archiwalno-biblioteczne i dzieła sztuki. Nie trzeba się domyślać, ile przy tej okazji eksponatów zaginęło lub znalazło się w rękach prywatnych.

Protestancki rząd pruski zdecydował się nawet na licytację naczyń, szat i innych przedmiotów liturgicznych, o wielkiej wartości zabytkowej i kulturowej. Przedmiotów tych nigdy nie sprzedawano, nawet w okresie największej biedy, wojen i kataklizmów. Wszak były one poświęcone i przeznaczone na służbę Bożą. Ich zbeszczeszczenie było świętokradztwem, którego dopuściło się protestanckie państwo pruskie, zamieniając je w przedmiot handlu i sprzedając za bezcen różnym lichwiarzom. Trudno jest dzisiaj nawet oszacować powstałe straty kulturalne, a jeszcze większe szkody duchowe.

Należy zauważyć, że akcja kasacyjna na Śląsku pruskim była przeprowadzona w bardzo trudnym okresie dla Kościoła katolickiego. Papież Pius VII w 1809 r. został wygnany do Savony, a w l. 1812-1814 przebywał w niewoli francuskiej na zamku w Fontenelleau. Natomiast Kościołem wrocławskim rządził biskup Józef Chrystian Hohenlohe, człowiek o słabym charakterze, który nie potrafił energicznie przeciwstawić się wielkiej grabieży dóbr kościelnych. Mógł więc Teodor Merkel zupełnie swobodnie realizować wszelkie zarządzenia władcy pruskiego i jego rządu.

JAN GUSTAW GOTTLIEB BÜSCHING – KOMISARZ DO SPRAW POKLASZTORNYCH ZBIORÓW BIBLIOTECZNO-ARCHIWALNYCH

W wyniku edyktu kasacyjnego na własność państwa pruskiego przeszły ogromne zbiory biblioteczne, archiwalia i dzieła sztuki, często o wielkiej wartości zabytkowej. Zadanie przejęcia, uporządkowania i scalenia tych zbiorów zlecono Janowi Gustawowi Gottliebowi Büschingowi (1783-1829). Mając polecenie kanclerza Hardenberga, przybył on z Berlina do Wrocławia pod koniec 1810 r. i z młodzieńczym zapałem rozpoczął poszukiwania w poszczególnych klasztorach. Zorientowany w zbiorach śląskich opracował obszerny plan założenia Centralnej Biblioteki Śląskiej we Wrocławiu, która miała obejmować wszystkie biblioteki wrocławskie i najważniejsze księgozbiory klasztorne z prowincji.

Büsching wielką pracę rozpoczął od wrocławskich klasztorów, przyjmując najpierw księgozbiór opactwa norbertanów św. Wincentego, a następnie zbiory klasztoru kanoników regularnych na Piasku. W tym klasztorze upatrzył sobie siedzibę Centralnej Biblioteki Śląskiej. Przenoszono więc tam zbiory innych wrocławskich klasztorów, które porządkowano na miejscu. W lutym 1811 r. pracowity komisarz udał się w teren i do września tegoż roku udało mu się wraz z współpracownikami zabezpieczyć 32 biblioteki klasztorne na prowincji. Założył on następujący plan pracy: na podstawie istniejących katalogów przeglądał każdy obiekt, polecał dawać naklejki proveniencyjne, następnie pakować i wysyłać do Wrocławia. Zapakowane zbiory oznaczał li-

terami działów, do których należały, celem zapobieżenia ich pomieszaniu. W ten sposób wydobyto spośród ogromnej masy książek i rękopisów najbardziej wartościowe w liczbie ok. 152 000 średniowiecznych rękopisów, inkunabułów i starodruków.

Pozostało jeszcze do skatalogowania 38 zbiorów klasztornych. Komisja Sekularyzacyjna wydała zakaz sprowadzania książek do Wrocławia i Büsching, mimo sprzeciwu, musiał je katalogować i selekcionować na miejscu, odsyłając do centrali tylko najcenniejsze egzemplarze. Z wielkim zaangażowaniem pracował do 1817 r., kiedy objął katedrę uniwersytecką we Wrocławiu. W tymże roku zakończono poszukiwania klasztornych zasobów bibliotecznych. Wiele woluminów po uporządkowaniu wysłano jako dublety do bibliotek: Berlina, Królewca, Bonn, Greifswagen. Znaczną część przekazano księgozbiorom gimnazjalnym, m.in. w Nysie i Raciborzu, a resztę sprzedano za bezcen prywatnym bibliofilom albo na makulaturę.

Scalone zbiory poklasztorne, umieszczone w Bibliotece Centralnej we Wrocławiu, stały się podstawą Biblioteki Uniwersyteckiej, która powstała w wyniku połączenia frankfurckiej *Viadriny* z wrocławską *Leopoldiną*. Bilans połączonych zbiorów w jedną księżnicę uniwersytecką został zakończony dopiero w lutym 1823 r. Najcenniejszymi były rękopisy i inkunabuły. W sumie zbiory uniwersyteckie w 1823 r. liczyły przeszło 120 000 woluminów, z czego 70 000 pochodziło ze Śląskiej Biblioteki Centralnej, będącej dziełem nadzwyczaj pracowitego Büschinga.

Duże znaczenie dla przyszłych badań historycznych miało przejęcie do połowy 1812 r. archiwów wrocławskich, dolnośląskich i górnośląskich klasztorów, które dały początek Pruskiemu Archiwum Państwowemu we Wrocławiu. Gromadzenie archiwaliów było o wiele trudniejsze od książek, ponieważ brakowało spisów w formie katalogów. Dokumenty znajdowały się w różnych pomieszczeniach klasztornych i w świątyniach. Duża część archiwaliów uległa zniszczeniu lub znalazła się w ręku prywatnych kolekcjonerów. Oczywiście wraz ze skasowaniem dóbr kościelnych dokumenty straciły swoją moc prawną i stały się jedynie materiałem źródłowym do badań historycznych.

Büsching, człowiek o wszechstronnych zainteresowaniach, zajął się również ocaleniem różnych dzieł sztuki, jak obrazy, rzeźby i przedmioty użytkowe o określonej wartości artystycznej. Z jego inicjatywy powstało Muzeum Sztuki Rzemieślniczej we Wrocławiu, gdzie umieszczano wyznaczone przez niego eksponaty. Do pomieszczeń muzealnych trafiły jednak tylko najbardziej wartościowe przedmioty, pozostałe uległy zniszczeniu lub rozproszeniu, a także dostały się do zbiorów prywatnych kolekcjonerów.

Jak można ocenić działalność Büschinga? Z jednej strony była ona oczywiście wynikiem brutalnej akcji sekularyzacyjnej rządu pruskiego, natomiast z drugiej przyczyniła się do uratowania wielu zbiorów kultury śląskiej. Można

przypuszczać, że gdyby nie ten człowiek, który z oddaniem, znajomością rzeczy i niespotykaną wprost pracowitością ratował śląskie zbiory, uległyby one w jeszcze większej mierze zniszczeniu, dewastacji i grabieży. Dzięki niemu w dużej mierze zostały one uratowane i umieszczone w powstałych państwowych instytucjach kulturalnych, służących następnym pokoleniom mieszkańców ziemi śląskiej.

PAPIEŻ PIUS VII I JEGO BULLA *DE SALUTE ANIMARUM* Z 1821 ROKU

Kongres Wiedeński, obradujący w l. 1814-1815, przeprowadził zmiany ustrojowe i terytorialne po ostatecznym pokonaniu Napoleona, cesarza Francuzów. W niektórych krajach prowadzono prace nad uporządkowaniem spraw kościelnych. W Prusach, król Fryderyk Wilhelm III, człowiek o wąskich horyzontach myślowych, był przekonany, że Opatrzność Boża powierzyła mu kierowanie sumieniami poddanych. W jego państwie było wówczas ok. 4 000 000 katolików wobec 6 370 000 protestantów, z których luteranie i kalwini utworzyli wspólny Kościół państwowy. Jednak nie udało się władcy przejąć całkowitej kontroli nad życiem katolików, mimo strasznego ograbienia Kościoła przez edykt sekularyzacyjny. Wobec dążenia ościennych państw niemieckich do nawiązania kontaktów ze Stolicą Apostolską, udało się niektórym urzędnikom pruskim, a zwłaszcza kanclerzowi Karolowi Augustowi Herdenbergowi – sceptykowi w sprawach wiary, ale trzeźwemu politykowi – przekonać władcę pruskiego o konieczności nawiązania porozumienia z papieżem.

Rozpoczęły się długie i trudne negocjacje między Berlinem a Rzymem, prowadzone ze strony Prus przez posła Bertolda Niebura, a ze strony Stolicy Apostolskiej przez kardynała Ercole Consalviego, najwybitniejszego dyplomaty rzymskiego pierwszej połowy XIX stulecia. W wyniku prowadzonych rokowań dyplomatycznych doszło do zawarcia porozumienia, które normowało prawie w całości i po raz pierwszy w dziejach protestanckich Prus stosunki między państwem a Kościołem katolickim. Nie był to jednak konkordat, ponieważ nie życzyły sobie tego Prusy. Porozumienie więc zostało ogłoszone w formie bulli papieskiej *De salute animarum*, wydanej 16 VII 1821 r. przez papieża Piusa VII, więźnia cesarza Napoleona, który jako jedyny z władców europejskich okazał mu miłosierdzie.

Bulla papieska dotyczyła również diecezji wrocławskiej w jej granicach Śląska pruskiego. Zapewniała jej dalszy byt poprzez fundusze na rozwój kultu religijnego, wносиła pewne zmiany w jej struktury prawne z pominięciem spraw zakonnych oraz wyznaczała nowe granice. Dotyczyła też spraw organizacyjnych i personalnych. M.in. kapituły, mające prawo wyboru kandyda-

tów na biskupów, miały proponować tylko takich kandydatów, którzy byli dla władców pruskich „osobami miłymi”.

Król Fryderyk Wilhelm III rozkazem gabinetowym z 23 VII 1821 r. nadał bulli papieskiej rangę prawa obowiązującego państwo i Kościół katolicki. Zaznaczył jednak, że jej stosowanie nie może w niczym naruszać praw „majestatu królewskiego” i protestantów. Wykonawcą bulli papieskiej został książę biskup warmiński Józef von Hohenzollern, krewny króla pruskiego, który wprowadził ją w życie do 1830 r.

Na mocy bulli *De salute animarum* nastąpiła egzempcja diecezji wrocławskiej, polegająca na bezpośrednim podporządkowaniu jej Stolicy Apostolskiej. W ten sposób doszło do pierwszego oficjalnego stwierdzenia niezależności Wrocławia od Gniezna. Ten stan trwał do 13 VIII 1930 r., kiedy została powołana metropolia wrocławska przez papieża Piusa XI.

Bulla papieska z 1821 r. miała duże znaczenie w ustaleniu nowych granic diecezji wrocławskiej. Na jej podstawie zostały wyłączone z diecezji wrocławskiej dekanaty: Ostrzeszów i Kępno, które przydzielono do archidiecezji poznańskiej. Natomiast do diecezji wrocławskiej włączono dekanaty: Pszczyna i Bytom z diecezji krakowskiej. Do Wrocławia włączono również 21 parafii z terytorium Łęczyc. Jurysdykcji biskupa wrocławskiego poddana została także tzw. delegatura berlińska, obejmująca Marchię Brandenburską i Pomorską. Było to terytorium Wikariatu Apostolskiego Misji Północnych.

Tak więc diecezja wrocławska po 1821 r. w nowych granicach była jedną z największych na świecie. Jej terytorium obejmowało ok. 100 000 km². Liczyła w tym czasie 2 238 000 katolików (1 800 000 na Śląsku pruskim, 296 000 na Śląsku austriackim i 142 000 w okręgu delegatury berlińskiej). Na jej terytorium znajdowało się 858 ośrodków duszpasterskich (parafii i kuraacji), w których duszpasterzowało i 156 duchownych. Zakonników, oprócz bonifratrów, w ogóle nie było. Podobnie zniknęły z mapy Śląska mniszki, z wyjątkiem urszulanek i franciszkanek czarnych.

LUDWIK KONSTANTY CORVISART MONTMARIN – DZIEKAN ODNOWIONEJ WROCŁAWSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ

Edykt sekularyzacyjny z 1810 r. zniósł sędziwa kapitułę katedralną we Wrocławiu wraz ze wszystkimi kapitułami kolegiackimi. Trudno było sobie wyobrazić zarządzanie ogromnym biskupstwem wrocławskim bez prałatów i kanoników, pełniących różne funkcje w strukturach diecezjalnych. Stąd została ona przywrócona dekretem królewskim z 12 III 1812 r. jako tzw. „kapituła tymczasowa”. Sankcje prawną stałej kapitule świętojańskiej na Ostrowie Tumskim nadała dopiero bulla *De salute animarum*, która regulowała sprawy kapituł w całym państwie pruskim.

We Wrocławiu do gremium kapitulnego wchodziło 2 prałatów (prepozyt i dziekan) i 10 kanoników gremialnych oraz 6 honorowych. Była to największa kapituła katedralna w Prusach. Otrzymała ona też najlepsze uposażenie ze wszystkich pruskich kapituł. Jako rekompensatę za odebrane majątki i inne dochody z czasów przed sekularyzacyjnymi – prepozyt i dziekan miał otrzymać po 2 000 talarów rocznej pensji, pierwszy kanonik mający prebendę scholastyka – 1500, każdy z dwóch następnych – 1 100, a pozostali po 1 000 talarów. Jeden kanonikat zarezerwowano dla profesora teologii z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Natomiast w poczet kanoników honorowych miał wchodzić z urzędu każdorazowy proboszcz kościoła parafialnego św. Jadwigi w Berlinie. Kanonikiem honorowym miał też być każdorazowy wielki dziekan Hrabstwa Kłodzkiego. Przy katedrze było 8 wikariuszy, których wspomagało 4 wikariuszy z fundacji biskupa Jana Baltazara Liescha von Hornau, suffragana wrocławskiego. Ponadto duszpasterstwo przy katedrze spełniał tzw. kuratus z 6 beneficjentami z fundacji biskupa wrocławskiego Franciszka Ludwika Neuburga.

Odnowiona kapituła świętojańska w swoim gronie miała wybitne osobowości, jak również i bardzo przeciętne, czy nawet słabe. Jednym z wybitniejszych był dziekan kapituły Ludwik Konstant Corvisart Montmarin (1767-1835), pochodzący z Lichtenbergu. Przybył on do Wrocławia na zaproszenie biskupa Hohenlohe. W 1802 r. został kanonikiem honorowym oraz członkiem kapituł kolegiackich we Wrocławiu i Opolu. W 1812 r. otrzymał miejsce w kapitule świętojańskiej, będąc na krótko przed śmiercią jej dziekanem. W zarządzie diecezją był od 1824 r. wikariuszem generalnym, prezesem Konsystorza II Instancji, inspektorem Alumnatu.

Bulla papieska regulowała sprawę nadawania godności kapitulnych. Miała rezerwować obsadzenie prepozytury i kanonikatów, które zawakują w miesiącach nieparzystych dla papieża, natomiast biskupowi pozostawiała obsadę dziekanii i kanonii, które zawakują w miesiącach parzystych. Rząd pruski w rzeczywistości miał nieograniczony wpływ na obsadę godności kapitulnych przez zawarowane sobie „prawa zatwierdzania kandydatów”. W wypadku wakansu kanonii biskup bowiem powiadamiał o tym władze państwowe i przedstawiał kandydatury. Nominacje papieskie załatwiał przedstawiciel rządu pruskiego przy Stolicy Apostolskiej.

Kanoników gremialnych obowiązywała rezydencja na Wyspie Tumskiej. Z ich grona biskup dobierał sobie najbliższych współpracowników. Natomiast całe grono kapitulne uświęcało uroczystości kościelne przez udział w liturgii katedralnej.

JÓZEF CHRYSYAN HOHENLOHE-WALDENBURG-BARTENSTEIN – BISKUP WROCŁAWSKI TRUDNYCH CZASÓW

Nie ulega wątpliwości, że Kościół śląski przeżywał w 1 poł. XIX stulecia poważny kryzys. Do jego powstania przyczynili się m.in. ówczesni biskupi wrocławscy. Wszyscy wywodzili się z rodów magnackich lub szlacheckich, kontynuując pod tym względem tradycję sięgającą XVII w. Mimo likwidacji księstwa nysko-otmuchowskiego, nosili nadal tytuł „książąt-biskupów”, który zwiększał ich dystans w stosunku do reszty duchowieństwa i rzesz wiernych. Ich wykształcenie teologiczne było słabe, aczkolwiek kończyli studia na różnych uniwersytetach europejskich. Brakowało im często „katolickiego zmysłu myślenia”, stałości i zdecydowania oraz gorliwości w wypełnianiu podjętych obowiązków.

Pierwszym z nich był Józef Chrystian Hohenlohe-Waldenburg-Bartenstein, pochodzący ze starej niemieckiej rodziny szlacheckiej. Urodził się 6 XI 1740 r. w Bartenstein, na północ od Wittenbergi, jako syn sędziego Karola Filipa i Marii Zofii Charlotte Hessen-Homburg. Wśród krewnych zarówno po kądzieli, jak i po mieczu, było wielu członków różnych kapituł. Jako dziecko swojej epoki wczesnie wspinał się po szczeblach kariery kościelnej. Mając 8 lat przyjął za dyspensą tonsurę, której udzielił mu opat cysterski. W 1751 r. wszedł do grona kapituły w Strasburgu i Salzburgu, a w 1768 r. osiągnął godność prepozyta kapituły kolońskiej. W wieku 24 lat przyjął święcenia niższe i subdiakoniat, a cztery lata później – święcenia kapłańskie. W 36 roku życia, ulegając ówczesnej modzie, wstąpił do loży masońskiej w Bonn, będąc czynnym jej członkiem. Oczarowany postacią pruskiego króla – filozofa, przybył na Śląsk i dzięki mecenatowi królewskiemu w 1781 r. wszedł do grona wrocławskiej kapituły katedralnej, uzyskując następnie godność jej prepozyta.

Po śmierci króla Fryderyka II, z inspiracji jego następcy, kapituła katedralna wybrała prałata Hohenlohe na koadiutora biskupa Schaffgotscha, ciągle przebywającego na banicji w swojej rezydencji na Janowej Górze. Prekonizacja papieska nastąpiła dopiero 4 IX 1788 r. Sakry biskupiej udzielił mu biskup Jan Jakub Lentz, sufragan strasburski. Po przeszło pół roku od śmierci ordynariusza, 27 VIII 1795 r. biskup Józef Chrystian przejął pełnię władzy rządcy diecezji wrocławskiej i wprowadził ją w trudne XIX stulecie.

Nowy ordynariusz wrocławski do końca swojego pontyfikatu kursował między Berlinem a Wrocławiem. Nadal wykazywał aktywność w loży masońskiej i w postępowaniu kierował się ideami oświeceniowymi. Po tragicznym w skutkach pożarze Wyspy Tumskiej w 1795 r., odbudował w stylu klasycystycznym rezydencję biskupią i był współzałożycielem Parku Szczytnickiego. Stosunkowo mało interesował się sprawami religijno-kościelnymi w rozległej diecezji, zlecając je wrocławskiemu Wikariatowi Generalnemu.

Niewątpliwie nad pontyfikatem biskupa Hohenlohe zaciążyły lata wojen napoleońskich, kiedy Prusy ugięły się pod militarną potęgą Napoleona. Zachowały się z tego okresu listy pasterskie, charakteryzujące jego postawę jako wiernego poddanego monarchy pruskiego. W lipcu 1813 r. skierował on odezwę do śląskiego duchowieństwa, w której polecił rozbudzać u wiernych gotowość do ponoszenia ciężarów związanych w wypadkach wojennymi. O królu Fryderyku Wilhelmie III pisał w liście pasterskim, że jest to „dobry, sprawiedliwy, dzielny, o nasze dobro niezmiernie starający się, prawdziwy ojciec ojczyzny, bohater[...], który rządzi nami, a jest naszym królem i panem”. W świetle jego listów pasterskich można łatwiej zrozumieć postawę rządcy biskupstwa śląskiego wobec pruskiej sekularyzacji z 1810 r., która była wielką tragedią dla życia kościelnego na Śląsku.

Książe-biskup starł się – acz bezskutecznie – o pozyskanie koadiutora. Ostatnie lata życia spędził w letniej rezydencji na Janowej Górze w austriackiej części diecezji. Dzięki niemu odnowiony został tamtejszy zamek i w takim stanie przetrwał do zakończenia II wojny światowej. 77-letni hierarcha śląski zmarł 21 I 1817 r. w komnatach zamkowych i został pochowany w grobowcu na cmentarzu parafialnym w Jaworniku.

EMANUEL SZYMOŃSKI – BISKUP „NAJGODNIEJSZY I MIŁY KRÓLOWI”

Praktycznie rządy diecezja pod koniec życia słabnącego biskupa Hohenlohe spoczywały w ręku sufragana Emanuela Szymońskiego. Jego ród wywodził się z polskiej linii Szymońskich, herbu Ostoja, należącego do jednego z najstarszych rodów na Śląsku. Urodził się na zamku brzeźnickim 23 VII 1752 r., jako syn Karola Józefa, właściciela ziemskiego na Górnym Śląsku i Karoliny Gruttschreiberów. Studia teologiczne odbył we wrocławskiej Leopoldynie i jako germanik w Rzymie. W Wiecznym Mieście przyjął święcenia kapłańskie, lecz nie uzyskał stopnia naukowego. Po powrocie na Śląsk został proboszczem w parafii Łany k. Koźła, gdzie wznosił mурowaną świątynię i plebanię wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Będąc już od 1771 r. kanonikiem nyskim, w 1791 r. został prałatem-kustoszem w kapitule świętokrzyskiej we Wrocławiu, a dwa lata później otrzymał kanonię gremialną w kapitule katedralnej. Był bliskim współpracownikiem ordynariusza, pełniąc obowiązki wikariusza generalnego. Po otrzymaniu bulli prejonizacyjnej, przyjął 11 II 1798 r. sakrę biskupią z rąk biskupa Rothkircha w jego kaplicy domowej.

Jako sufragan musiał podejmować liczne decyzje, gdyż ordynariusz często przebywał poza Wrocławiem. Podczas wojen napoleońskich musiał uczestniczyć w życiu politycznym kraju. Za wierność i przywiązanie do władcy pruskiego został odznaczony Orderem Czerwonego Orła I klasy.

Po śmierci ordynariusza Hohenlohe biskup Szymoński został jednomyślnie wybrany na wikariusza kapitulnego przez reaktywowaną nielegalnie kapitułę katedralną. Sprawa została rozwiązana dopiero po ukazaniu się bulli *De salute animarum* i zgodnie z jej ustaleniami odbył się 16 X 1823 r. wybór biskupa wrocławskiego. Podczas elekcji komisarz rządowy w swoim przemówieniu do elektorów wskazał na biskupa Szymońskiego, jako kandydata „najgodniejszego i miłego królowi”. Na papieskie zatwierdzenie oczekiwano aż 7 miesięcy. Wielu zadawało sobie pytanie, czy ten stary i schorowany biskup zdoła pokierować ogromną diecezją w jej nowych granicach.

W lutym 1825 r. biskup Emanuel obchodził swój złoty jubileusz kapłański. Wśród składających życzenia znaleźli się dostojnicy państwowi z królem na czele. Z tej okazji kapituła wydała medal okolicznościowy z wizerunkiem jubilata. Mimo postępującej choroby ordynariusz przez 7 lat starał się rozwiązywać trudne problemy codzienności Kościoła śląskiego. Miał on trudności przy obsadzaniu członków kapituły przez kandydatów rządowych. Inne trudności płynęły ze strony Wydziału Teologii Katolickiej na nowopowstałym Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie dokonywano doboru kadry profesorskiej przez uczonych duchownych owianych ideałami oświeconymi. Nękał ordynariusza ruch neologów, na czele którego stał ks. Antoni Theiner. Członkowie tego ruchu domagali się wprowadzenia języka niemieckiego do sprawowania liturgii, zniesienia celibatu duchowieństwa i usiłowali jeszcze bardziej poddać Kościół władzy państwowej.

Trudnym problemem za rządów biskupa Szymońskiego była sprawa budownictwa sakralnego, ponieważ władze państwowe nie udzielały nań zezwolenia. Ciągłe wisiała groźba likwidacji przez władze państwowe parafii „wygasłych”. Na plus biskupowi należy przypisać przygotowanie nowej agendy liturgicznej i poprawionego katechizmu diecezjalnego. Papież Leon XII w swoim brewe z 8 VI 1827 r. nazwał te opracowania pierwszym zwycięstwem światła w ciemnościach śląskiego Kościoła. Przy okazji w piśmie papieskim zostały napiętnowane antykościelne przepisy wydawane przez władzę państwową. Brewe, zawierające krzepiące słowa, było wyrazem uznania dla działalności biskupa wrocławskiego, który ze względu na ówczesną sytuację w protestanckim państwie, zwlekał nieco z odpowiedzią. Nadeszła ona do Rzymu dopiero w 10 dni po śmierci papieża Leona XII.

Ordynariusz wrocławski 4 VI 1831 r. za pośrednictwem ks. Karola de Augustinisa przesłał relację *ad limina* o stanie swojego biskupstwa. Tłumaczył się, że osobiście nie mógł wypełnić tego obowiązku z powodu podeszłego wieku, słabego zdrowia i trudności związanych z daleką podróżą.

Sędziwy biskup, który ciągle szukał z różnym skutkiem wzajemnego *modus vivendi* Kościoła i państwa, zmarł 27 XII 1832 r. we Wrocławiu i został pochowany w katedrze świętojańskiej przed ołtarzem Trójcy Świętej, po le-

wej stronie prezbiterium. Potomni wystawili mu skromną tabliczkę marmurową z krótkim łacińskim napisem.

LEOPOLD SEDLNICKI VON CHOLTITZ – WROCŁAWSKI BISKUP APOSTATA

Apogeum kryzysu życia kościelnego w diecezji wrocławskiej nastąpiło w l. 1836-1840 za rządów biskupa Leopolda hrabiego Sedlnickiego von Choltitz. Był on najsmutniejszą postacią wśród hierarchów wrocławskich w tysiącletnich dziejach biskupstwa nadodrzańskiego. Służalczo oddany protestanckiemu rządowi pruskiemu, musiał zrezygnować z godności biskupiej i pod koniec życia przeszedł na protestantyzm.

Przyszły książę-biskup wrocławski pochodził z morawskiej rodziny szlacheckiej. Przyszedł na świat 29 VII 1787 r. w Lenarcicach k. Głubczyc w rodzinie hrabiowskiej Józefa i Marii Józefy z d. Haugwitz. Od najmłodszych lat przez przykładnie żyjących rodziców i otoczenie rodzinne był przeznaczony do stanu duchownego. Początkowo naukę pobierał od domowych nauczycieli, w znacznej mierze duchownych. Szybko wspinał się po szczeblach kariery kościelnej. Mając 11 lat otrzymał nominację na kanonika wrocławskiej kapituły katedralnej jako *domicellarius*, przyjmując tonsurę z rąk biskupa wrocławskiego w kościele parafialnym w Opawicach. Widok chłopca w stroju kanonickim ucieszył szczególnie jego babkę, która poleciła nawet przygotować specjalny ornat dla swojego wnuka. W wieku 15 lat otrzymał kanonikat w nyskiej kapitule kolegiackiej. Nauki gimnazjalne, interesując się szczególnie naukami przyrodniczymi, pobierał w domu rodzinnym, a maturę z wyróżnieniem zdał w gimnazjum głubczyckim. Studia uniwersyteckie odbył we Wrocławiu, mieszkając w konwicie teologów, gdzie jako kanonik zasiadał do stołu przy wspólnych posiłkach współ z przełożonymi. Podczas studiów szczególnie zamiłowania nabrał do Biblii, którą czytał z dziecięcym uczuciem i prawdziwą pokorą jako źródło mądrości i prawdy. Świecenia kapłańskie udzielił mu biskup Szymoński 8 VI 1811 r. we wrocławskim kościele Świętego Krzyża.

Po święceniach myślał o podjęciu studiów doktoranckich na nowo zorganizowanym Uniwersytecie Wrocławskim, marzył o wiejskim probostwie, a ostatecznie – nękany chorobą płuc – podjął pracę w Wikariacie Generalnym we Wrocławiu. Jako asesor zetknął się z szarą rzeczywistością znoszonych przez państwo instytucji i tragediami wielu ludzi, wyrzucanych z kasowanych klasztorów. Ponadto nawiązał kontakt z ewangelikami, pracując w Prowincjonalnym Konsystorzem Szkolnym.

Mając przyjazny stosunek do protestantyzmu i wyjątkową lojalność wobec władz rządowych, hrabia Sedlnicki zyskał uznanie zwłaszcza prezydenta

provincji śląskiej Teodora Merckla i za jego protekcją wszedł do „tymczasowej” kapituły katedralnej, będąc w l. 1830-1835 jej prepozytem. Po śmierci biskupa Szymońskiego został wskazany przez Merckla jako „najodpowiedniejszy kandydat” na rządzącą osieroconej diecezji. I rzeczywiście kapituła 30 XII 1832 r. jednomyślnie wybrała prepozyta na wikariusza kapitulnego i administratora biskupstwa, a następnie zwróciła się o państwowe zatwierdzenie elekta. Długo trwały zabiegi o elekcję biskupa śląskiego. Jedynym kandydatem rządowym był Sedlnicki, którego osoba budziła niezadowolenie w sferach kościelnych zarówno nad Odrą jak i nad Tybrem. Dopiero po złożonych wyjaśnieniach wyznaczono termin elekcji na 27 X 1835 r. Przy zamkniętych drzwiach katedry 11 kanoników elektorów jednomyślnie wskazało na Leopolda Sedlnickiego jako ordynariusza wrocławskiego. Wzruszony do łez elekt podziękował zebranych, wskazując na wielką odpowiedzialność biskupa przed Bogiem i wyraził nadzieję na dobrą współpracę dla dobra diecezji. Król pruski wyraził się o biskupie elekcie, że zasłużył on sobie na królewskie wyróżnienie z powodu swoich osobistych przymiotów i religijnego myślenia. Jednak długi był proces informacyjny, zlecony przez Stolicę Apostolską arcybiskupowi Marcinowi Duninowi. Prekonizacji dokonał papież Grzegorz XVI dopiero na tajnym konsystorzu w dniu 11 VII 1836 r. Konsekracja biskupia wraz z instalacją nowego rządcy biskupstwa odbyła się w połowie września w katedrze wrocławskiej.

Przed nowym biskupem stanął ogrom pracy duszpasterskiej. Dopiero po dwóch latach pojawił się biskup pomocniczy, stąd ordynariusz przekazał szereg uprawnień komisarzom biskupim i dziekanom. On sam nie kwapił się do spełniania czynności liturgicznych, a Mszę św. pontyfikalną odprawiał tylko wtedy, gdy został zmuszony przez względy duszpasterskie. Natomiast położył znaczne zasługi na polu dobroczynności chrześcijańskiej, wspomagając sierocińce, szpitale, przytułki, dom księży emerytów i zakład dla niewidomych przy katedrze świętojańskiej.

Ślepe oddanie Sedlnickiego rządowi pruskiemu było przyczyną przyznania racji władzy świeckiej w wielkim sporze o małżeństwa mieszane. Ta jego postawa była przyczyną złożenia rezygnacji z urzędu biskupiego. Dymisję przyjął papież Grzegorz XVI i jego dekret został odczytany na posiedzeniu kapituły w dniu 27 XI 1840 r. Tydzień później kapituła wybrała kanonika Józefa Ignacego Rittera wikariuszem kapitulnym.

Po rezygnacji książe-biskup Sedlnicki zamierzał udać się w zacisze prywatnego życia, aby w pobliżu przyjaciół i rodziny z pomocą Bożą rozwijać cichą działalność. Rząd przyznał mu roczną pensję w wysokości 5 000 talarów, którą przyjął z wdzięcznością. Ostatecznie zamieszkał w Berlinie razem z rodziną Harrachów. Żyjąc w otoczeniu protestanckim, oddawał się lekturze dzieł innowierczych i coraz bardziej przyjmował zasady ewangelickie.

Z swoich dochodów utworzył fundację dla protestanckich chłopców *Paulinum* i drugą dla teologów-*Johanneum*. Na początku 1863 r. biskup Henryk Förster zwrócił się do swojego poprzednika z prośbą o wyjaśnienie jego stosunku do katolicyzmu. Być może przyczyniło się to do oficjalnego przejścia na protestantyzm, które nastąpiło 12 IV 1863 r. Po długim badaniu i wahaniu w wieku 76 lat apostata przekonał się rzekomo o wysokiej wartości wiary ewangelickiej, czuł się w sumieniu zobowiązany do jej wyznawania i przyłączenia się do wspólnoty Kościoła ewangelickiego. Jednak przed apostazją przyjął Komunię św. Nawiedzony ślepotą i głuchotą zmarł w Berlinie 25 III 1871 r. na udar mózgu. Został pochowany w kaplicy na cmentarzu protestanckim w Rękowie k. Sobótki.

JÓZEF KNAUER – STARZEC NA WROCŁAWSKIEJ STOLICY BISKUPIEJ

Po rezygnacji biskupa Sedlnickiego zapowiadał się długi wakans na stolicy biskupstwa wrocławskiego. Wybrany przez kapitułę na wikariusza kapitulnego kanonik Józef Ritter otrzymał pozwolenie rządowe na tymczasową administrację diecezją. O jego wyborze na biskupa nie mogło być mowy, ponieważ nie był on „miły” dla króla. Przez półtora roku prowadzone były rozeznania i rokowania na temat osoby elekta. Kanonik Förster informował Stolicę Apostolską o tych przedsięwzięciach, gdyż pragnął dla diecezji, gdzie „było wiele chwastów do zniszczenia, biskupa z krwi i kości”. Takim kandydatem według niego był Melchior Diepenbrock, dziekan z Ratzybony. Niestety tym razem ten wybitny duchowny niemiecki odmówił kandydowania.

W kapitule pojawiły się dwa stronnictwa: prokościelne kanonika Förstera i prorządowe biskupa Latuska. Na jednej z list pojawił się 77-letni Józef Knauer, wielki dziekan z Kłodzka, który miał największe szanse na wybór. Znalazł on również uznanie komisarza królewskiego. Na nic zdały się zabiegi kanonika Förstera, aby odwieść go od zamiaru przyjęcie sakry biskupiej. Cóż, w starcu odezwała się wprost niezrozumiała chęć objęcia rządów w olbrzymiej diecezji, ciągnącej się od Sudetów do Bałtyku. Elekcja odbyła się 27 VIII 1841 r. w katedrze świętojańskiej, podczas której sędziwy kanonik honorowy otrzymał 9 głosów spośród 15 elektorów.

Nowy książę-biskup przyszedł na świat 1 XII 1764 r. w robotniczej rodzinie Józefa i Teresy z Luxów w Czerwonym Strumieniu k. Międzyzlesia. Gimnazjum i studia uniwersyteckie odbył we Wrocławiu, utrzymując się z korepetycji i śpiewu w chórze. Po przyjęciu 7 III 1789 r. święceń kapłańskich był wikariuszem w Międzyzlesiu, a następnie proboszczem w Wambierzycach. W 1802 r. został sekretarzem wikariusza biskupiego Wintera, dziekana kłodzkiego. Po jego śmierci w 1808 r. otrzymał od rządu pruskiego nominację na

stanowisko wielkiego dziekana w Kłodzku, a w roku następnym przejął obowiązki wikariusza biskupiego. Ponadto pełnił funkcję książecko-biskupiego radcy konsystorialnego, członka komisji naukowej w Berlinie, a także proboszcza w Bystrzycy Kłodzkiej. Otrzymał też różne godności: w 1820 r. został prałatem papieskim, w 1822 r. kanonikiem honorowym kapituły wrocławskiej, a w 1837 r. doktorem h. c. Uniwersytetu Wrocławskiego.

Z otrzymaniem rządowego zatwierdzenia dokonanej elekcji nie było najmniejszych trudności. Gorzej było z prekonizacją papieską, która nastąpiła dopiero 15 I 1843 r. Wreszcie 23 kwietnia t. r. w katedrze świętojańskiej odbyła się konsekracja biskupia, a głównym konsekratorem był biskup Daniel Latussek, sufragan wrocławski. W herbie biskupim znalazła się gołębnica z gałązką oliwną w dziobie, która miała symbolizować łagodność i wyrozumiałość nowego biskupa śląskiego. W czasie jego 13-miesięcznych rządów dawała jeszcze znać o sobie sprawa małżeństw mieszanych, kontynuowane były prace restauracyjne w katedrze i prowadzono starania o rozwiązanie kwestii zniesionych parafii. Biskup z całą mocą występował przeciwko założycielom Kościoła niemiecko-katolickiego, nowej sekty w chrześcijaństwie. 80-letni władarz biskupstwa nadodrzańskiego zmarł 16 V 1844 r. we Wrocławiu i został pochowany w podziemiach katedry przed ołtarzem św. Wincentego.

DANIEL LATUSSEK – BISKUP POMOCNICZY WE WROCŁAWIU

W I poł. XIX w. w ogromnej diecezji wrocławskiej ordynariusze mieli do pomocy tylko po jednym biskupie sufraganie. Były nawet lata, gdy ich brakowało. Czasem pełnili oni rolę administratorów diecezji, piastowali różne urzędy kurialne, oddając się pracy administracyjnej. Głównym jednak ich zadaniem była działalność duszpasterska, związana z sakrą biskupią.

Przypatrmy się bliżej ciekawej postaci biskupa Daniela Latuska, współpracującego z kilkoma ordynariuszami. Pochodził on z rodziny mieszczańskiej z miasteczka Bralin k. Sycowa, gdzie urodził się 1 VIII 1787 r. Wcześniej stracił rodziców i mimo biedy ukończył słynne Gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu. Studia teologiczne odbył w Akademii Leopoldyńskiej, zdobywając magisterium z filozofii. Święcenia kapłańskie przyjął 21 IX 1811 r. z rąk biskupa Szymońskiego. Po święceniach duszpasterzował w Siolkowicach, następnie był wikariuszem w Oleśnie, Ligocie-Turawie k. Opola i w Strzelcach Opolskich, gdzie zasłynął z pracy wśród młodzieży. W l. 1815-1818 pełnił służbę kapelana wojskowego we Francji. Pracował więc w szpitalu wojskowym w Rennes, wśród chorych w paryskim lazarecie, jako kaznodzieja polowy w Lotaryngii i nauczyciel w szkole wojskowej

Po powrocie na Śląsk, 31-letni duchowny objął funkcję sekretarza w Wikariacie Generalnym, będąc beneficjentem w katedralnej kaplicy elektorskiej. Jesienią 1825 r. przeszedł do duszpasterstwa parafialnego, zostając proboszczem w Wiązowie, a następnie dziekanem tamtejszego dekanatu. W 1831 r. wszedł do grona kapituły katedralnej, jako kanonik gremialny. We Wrocławiu był radcą kurialnym, kuratorem bonifratrów i inspektorem Alumnatu.

Ks. Latussek, obdarzony szczególnym względami przez biskupa Sedlnickiego, został przez niego upatrzony na wakującą od trzech lat sufraganię wrocławską. Prekonizację na biskupa tytularnego Diany w Numidii otrzymał 12 II 1838 r. od papieża Grzegorza XVI. Konsekrowany 27 maja przez biskupa wrocławskiego w jego prywatnej kaplicy, przejął obowiązki dziekana kapituły i wikariusza generalnego. Z miejsca stał się prawą ręką ordynariusza, zwłaszcza w wykonywaniu czynności pontyfikalnych. Obaj prowadzili też wspólną politykę w sprawie małżeństw mieszanych i ta antykościelna działalność Latusska w dużej mierze przyczyniła się do złożenia rezygnacji przez Sedlickiego. Po jego odejściu ruchliwy i niezmiernie czynny sufragan, wprawdzie nie został wikariuszem kapitulnym, ale doprowadził do wyboru sędziwego Józefa Knauera na biskupa wrocławskiego i udzielił mu sakry biskupiej. Wybrany 22 V 1844 r. na wikariusza kapitulnego przez rok administrował diecezją. Spełniły się jego marzenia o władzy, a z zamierzeń duszpasterskich zasługuje przygotowanie katechizmu dla dzieci w wieku od 10 do 14 lat, który ukazał się drukiem także w języku polskim. Po roku rządów władzę przekazał w godne ręce biskupa Melchiora Diepenbrocka.

Nowy rządcą wysłał biskupa Daniela najpierw jako swojego komisarza na Janową Górę celem prawnego przejęcia posiadłości biskupich na Śląsku austriackim. Zadanie to wykonał ku zadowoleniu ordynariusza w ciągu trzech miesięcy. Na początku 1846 r. w gronie kapituły katedralnej awansował do godności prepozyta. Ponadto pełnił wówczas obowiązki oficjała, wikariusza generalnego, inspektora Alumnatu, radcy tajnej kancelarii i generalnego prokuratora kapituły. Pod nieobecność ordynariusza w 1849 r. administrował diecezją.

Biskup Latussek zdołał pozyskać przychylność i zaufanie księcia-biskupa Henryka Förstera, z którym przed laty był w licznych konfliktach. Tymczasem biskup-elekt w 1853 r. powołał go na urząd wikariusza generalnego i oficjała. Ciesząc się wyborem zdrowiem, sufragan czterech ordynariuszy z zapałem oddawał się pracy duszpasterskiej, zwłaszcza podczas częstych wizytacji kanonicznych. Z jego rąk aż 418 diakonów otrzymało święcenia prezbiteratu. Po krótkiej chorobie zmarł 17 VIII 1857 r. we Wrocławiu i został pochowany w podziemiach katedry świętojańskiej.

KS. PROF. JAN ANTONI THEINER – PRZEDSTAWICIEL NEOLOGÓW ŚLĄSKICH

W I poł. XIX stulecia wiele zamieszania w życiu religijnym na Śląsku wnieśli tzw. neologowie. Tworzyli oni ruch zmierzający przede wszystkim do zmian liturgicznych, mszału, brewiarza i rytuału oraz do wprowadzenia języka narodowego do nabożeństw. Ruch ten przedostał się na Śląsk z południowych Niemiec, będących pod wpływem zaborczej Francji. Zdaniem teoretyków neologizmu liturgia, nawiązująca do pierwotnego chrześcijaństwa (wpływy gallikanizmu), powinna dawać silne wrażenia estetyczne, zbliżając przez przestępne nauczanie i rozumiałą akcję liturgiczną wiernych do Boga. Natomiast wprowadzenie języka narodowego miało przyczynić się do pełnego udziału wiernych w nabożeństwach, zwłaszcza w liturgii Mszy św.

Na Śląsku ks. Franciszek Scharfenberg, proboszcz z Soboty, opracował własną agendę liturgiczną i wprowadził ją w życie bez kościelnego zezwolenia. Ks. Ignacy Franz, rektor Alumnatu, wydał śpiewnik, zawierający pieśni poranne i wieczorne, mszalne, katechizmowe, pogrzebowe i świętych. Inny śpiewnik wydał własnym sumptem ks. Kasper Rachner, proboszcz Twardocic. Wybitny biblista śląski, ks. Tadeusz Antoni Dereser, dał duchowieństwu niemiecki brewiarz, który różnił się zasadniczo od rzymskiego.

Największą rolę wśród śląskich neologów odegrali bracia Jan Antoni i Augustyn Theinerowie z Wrocławia. Pierwszy z nich działał na Śląsku, a drugi w Rzymie. Pochodzili oni ze zubożałej rodziny rzemieślniczej, lecz obaj odznaczali się wybitnymi uzdolnieniami umysłowymi. Już od młodości hołdowali ideom oświeceniowym. Z wyróżnieniem ukończyli Gimnazjum św. Macieja we Wrocławiu, gdzie też odbyli studia teologiczne. Antoni, po przyjęciu święceń kapłańskich 15 III 1823 r., uzyskał doktorat z nauk biblijnych i rozpoczął kilkumiesięczną pracę w charakterze wikariusza w parafii Sobota, gdzie zetknął się z nowatorskimi poczynaniami wspomnianego wyżej proboszcza i stał się ich gorliwym zwolennikiem. Z podobną praktyką spotkał się jako wikariusz w Legnicy, gdzie proboszczem był ks. Augustyn Ober. Za protekcją swojego promotora, ks. Deresera, w 1824 r. otrzymał stanowisko profesora nadzwyczajnego na Fakultecie Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Wkrótce habilitował się, otrzymując tytuł samodzielnego pracownika naukowego.

Latem 1826 r. ukazało się dzieło anonimowego autora pt. *Die Katholische Kirche Schlesiens, dargestellt von einem katholischen Heistlichen*. Później okazało się, że tym duchownym był właśnie profesor Antoni Theiner. Zawarte w książce postulaty dotyczyły liturgii, hierarchii kościelnej, duchowieństwa i duszpasterstwa. Żądania odnośnie życia liturgicznego były wprost rewolucyjne. Ponadto zawarte postulaty były klasyczną próbą dostosowania się do

poziomu liturgii protestanckiej. Anonimowy autor polecał opracowanie nowego katechizmu i nawoływał do wydania nowych modlitewników dla wiernych. Te postulaty zasługiwały na realizację, ale w duchu katolickim, a nie oświeceniowym. Dalej „pewien duchowny” sprzeciwiał się autorytetowi Stolicy Apostolskiej i hierarchii kościelnej, usiłując podać Kościół władzy świeckiej. Własnemu biskupowi zarzucał błahą treść listów pasterskich i wyrażał pogląd, że urząd biskupi został wypatrzony przez pozbycie się funkcji nauczycielskiej w biskupstwie na rzecz administracji gospodarczej i zewnętrznej reprezentacji. Odnośnie stanu intelektualnego śląskiego duchowieństwa zaatakował stronę wychowawczą i dydaktyczną wrocławskiego Alumnatu. Z wielką gwałtownością wypowiedział się przeciwko celibatowi duchownych, uznając, że jego zniesienie podniosłoby poziom moralny duchowieństwa. Pisał, że bezżeństwo pozbawiało księży domowej radości, pogody ducha i wesela, stając się powodem przynależności wielu z nich do masonerii, w której strukturach szukano namiastki rodzinnego szczęścia.

Książka zyskała duży rozgłos i jej 2-tysięczny nakład rozszedł się w ciągu kilku tygodni. Wydawca przygotował drugie wydanie poszerzone. Obaj Theinerowie wydali następną książkę o celibacie, która wywołała ostrą reakcję ze strony władz diecezjalnych. Antoni został pozbawiony wykładów z prawa kanonicznego i teologii pastoralnej, a miał tylko prawo do wykładów z egzegezy biblijnej. W 1830 r. on sam zrezygnował z działalności akademickiej, został proboszczem w Pelcznicy, krótko duszpasterzowi w Krzeszowie i w 1837 r. objął probostwo na Psim Polu we Wrocławiu. W 1845 r. złożył urząd proboszczowski i po 10 latach przeszedł na protestantyzm, obejmując stanowisko sekretarza Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu.

Młodszy Theiner w 1929 r. uzyskał doktorat na uniwersytecie w Bonn, odbył podróż do Wiednia, Anglii, Paryża i Rzymu, gdzie nastąpiła jego konwersja na katolicyzm. Wstąpił do oratorianów i po przyjęciu święceń kapłańskich, pracował w Sekretariacie Stanu, a następnie w Archiwum Watykańskim, wydając obszerne publikacje na temat dziejów Kościoła w Szwecji, Polsce, Rosji, Francji i na Śląsku. Do Wrocławia nigdy już nie zawitał. Zmarł 9 VIII 1874 r. Citavecchia. Poprzez swoją działalność naukową wszedł do panteonu wybitnych postaci śląskiego Kościoła.

Wróćmy jeszcze do sprawy neologów, którzy w 1826 r. za inspiracją ks. Antoniego Theinera, a pod przewodnictwem ks. Józefa Neukircha z Sokółowca, sformułowali postulaty reformy liturgii w diecezji nadodrzańskiej i przekazali je biskupowi. Jedenastu sygnatariuszy petycji odznaczało się gorliwością duszpasterską, a żyjąc w diasporze, cieszyli się życzliwością, a nawet przyjaźnią protestantów, którzy uczęszczali nieraz na nabożeństwa katolickie, podczas których stosowano język niemiecki. Był to zwyczajny ekumenizm życiowy. Po otrzymaniu petycji biskup Szymoński zasięgnął rady kapituły,

a Wikariat Generalny skierował pismo okólne do duchowieństwa. Z wielu dekanatów napłynęły wyrazy wierności wobec ordynariusza i spraw przeciwko postulatowi zawartym w petycji neologów. Biskup usiłował ukazać nowatorów, ponieważ ich sprawa nabierała coraz większego rozgłosu.

Ruch neologów znalazł na Śląsku silne oparcie wśród magnatów, którzy wystosowali petycję do króla Fryderyka Wilhelma III, nawiązującą do treści wymienionej wyżej książki. Znalazły się tam słowa: „[...] Jego Wysokość z całym szacunkiem prosimy, by zechciał zarządzić z monarszej łaskawości dochodzenie, czy i jakie nadużycia, o których mówi owa książka, obciążają nasz Kościół, i by zechciał nas od nich uwolnić”. Ostatecznie władca pruski zajął stanowisko odżegnujące się od dążeń śląskich neologów.

Ta postawa króla Fryderyka Wilhelma III zadecydowała o uznaniu przez neologów 6 XII 1828 r. zwierzchności swojego biskupa i przyjęciu dekretów Soboru Trydenckiego. Po otrzymaniu polecenia przestrzegania przepisów kościelnych oraz zwalczania błędnych nauk, stanowiących zagrożenie dla jedności Kościoła, zostali oni przywróceniu do łask i pozostali na swoich stanowiskach. Jeden z nich, ks. Józef Neukirch, rozwinął owocną działalność duszpasterską w charakterze proboszcza w Legnicy, następnie wszedł do grona kapituły katedralnej, piastując w niej najwyższe stanowiska: dziekana i prepozyta, a w zarządzie diecezją pełnił obowiązki wikariusza generalnego. W ten sposób został zakończony spór neologiczny, który w początkowym stadium groził formalną schizmą.

KS. JAN RONGE – TWÓRCA KOŚCIOŁA NIEMIECKO-KATOLICKIEGO

W I poł. XIX w. pojawiły się tendencje tworzenia kościołów narodowych, opartych na podłożu racjonalistycznym i nacjonalistycznym. Kościoły te nie były modne wśród duchowieństwa mimo pożytki, jakie dostarczały wybujały i romantyczny ówczesny nacjonalizm. W Niemczech były próby tworzenia Kościoła niemiecko-katolickiego, którego początki zrodziły się na Śląsku. Twórca sekty był ks. Jan Ronge, do którego dołączył ks. Jan Czerski, kapłan archidiecezji poznańskiej.

Pierwszy z nich urodził się 16 X 1813 r. w Biskupowie, w rodzinie wieśniaczej. W wyborze drogi życiowej więcej kierował się wolą i życzeniem rodziców, niż głosem powołania kapłańskiego. Podjął jednak studia teologiczne we Wrocławiu i po rocznym pobycie w Alumnacie, pełnym wewnętrznych niepokojów, zdecydował się na przyjęcie 30 VIII 1840 r. święceń kapłańskich. Już jako wikariusz w Grodkowie, opublikował anonimowy artykuł pt.: *Rom und das Breslauer Domkapitel*, w którym zaatakował rosnący w siłę ultramontanizm i przestrzegał przed ograniczeniem wolności działania w po-

dejmowanych decyzjach przez Kościoły lokalne. Po podaniu do publicznej wiadomości, że autorem artykułu, nabierającego rozgłosu, był wikariusz grodkowski, 70 duszpasterzy zażądało usunięcia go ze stanowiska wikariuszowskiego i opuszczenia Grodkowa. On sam nie wyraził żadnej skruchy ani subordynacji wobec władzy diecezjalnej i został suspenzowany przez ks. Józefa Ignacego Rittera, wikariusza kapitulnego. Po opuszczeniu szeregów kapłańskich, udał się na Górny Śląsk, gdzie objął posadę nauczyciela dzieci protestanckich urzędników kopalni w Siemianowicach. Swoimi poglądami dzielił się z innymi, wyjeżdżając do niektórych miejscowości na całym Śląsku.

Ronge wielką kampanię antykościelną i antypapieską rozwinął w związku z wystawieniem do publicznej czci tuniki Zbawiciela w katedrze trewirskiej w dniach 18 VIII – 6 X 1844 r. W liście otwartym do tamtejszego biskupa Arnolda, określając siebie jako kapłana katolickiego, zaatakował prawdziwość relikwii i rzekome nadużywanie przez Kościół katolicki „ciemnoty i zabobonności prostego ludu”, a biskupa trewirskiego nazwał „odpustowym kramarzem XIX stulecia”. Wystąpienie Rongego ostro skrytykował kanonik Henryk Förster w kazaniu, które wygłosił 10 listopada w katedrze wrocławskiej. To wystąpienie kaznodziei katedralnego przyśpieszyło karę ekskomunikacji, nałożonej na Rongego 4 grudnia przez biskupa Daniela Latuska, ówczesnego wikariusza kapitulnego.

List Rongego do biskupa Arnolda spotkał się jednak z poparciem racjonalnych i liberalnych kręgów katolickich i protestanckich. On sam został uznany nawet za „drugiego Lutra”. Odtąd celem jego działalności było odłączenie Kościoła w Niemczech od Stolicy Apostolskiej, czyli założenie nowego Kościoła niemiecko-katolickiego. Określone przez niego zasady wiary i dyscyplina kościelna były bardzo zbliżone do protestantyzmu. Celem zyskania poparcia państwa pruskiego, nie uznawał zakazu małżeństw mieszanych. W kalendarzu liturgicznym przyjmował tylko święta uznane przez państwo.

Największym sprzymierzeńcem Jana Rongego był Jan Czerski, kapłan archidiecezji poznańskiej, który po ogłoszeniu swojej apostazji, założył w 1844 r. w Pile gminę chrześcijańsko-apostolsko-katolicką. Ekskomunikowany przez arcybiskupa Leona Przyłuskiego, w lipcu 1844 r. przybył do Poznania i za zgodą władz rządowych rozwinął swoją działalność. Jego wielkim przeciwnikiem był ks. Józef Wick, młody kapłan śląski, który później stał się znanym społecznikiem we Wrocławiu. Roczna posługa kaznodziejska ks. Wicka przyczyniła się do zaniku sekty Czerskiego w Poznaniu, a jemu samemu zjednała miano jej „grabarza”.

Na Śląsku Kościół niemiecko-katolicki zyskiwał coraz więcej zwolenników. W samym Wrocławiu liczba członków nowej wspólnoty dochodziła do 7 000. Obaj sekciarze Ronge i Czerski zakładali gminy nie tylko na Śląsku,

ale i w innych miastach niemieckich. W połowie 1845 r. sekta liczyła 170 gmin, 41 predykantów i ok. 60 000 wiernych.

Pierwszy sekciarski sobór narodowy odbył się w Lipsku w dniach 23-26 IX 1825 r. Wzięło w nich udział 15 wspólnot z całych Niemiec. Ronge w 51 artykułach opracował zasady wiary i formy nabożeństw wraz z normami uprawiania pracy duszpasterskiej. Kościołowi nadano ustrój synodalny, a gminom przyznano prawo wolnej elekcji kapłanów.

Kościół niemiecko-katolicki znalazł początkowo uznanie i poparcie władz państwowych. Wspierali go najwyżsi urzędnicy, a sam Ronge odbywał „triumfalne podróże” po Niemczech. Ta dobra passa nowej wspólnoty nie trwała długo. Najpierw doszło do poróżnienia obydwu założycieli sekty na tle interpretacji Biblii odnośnie osoby Jezusa Chrystusa. Ronge uznawał w Chrystusie tylko Zbawiciela i posłańca Bożego, natomiast Czerski bronił bóstwa Jezusa z Nazaretu. Ważną przyczyną podziału w łonie sekty był radykalizm społeczny, protegowany przez Rongego. Cały ruch zagubił się podczas Wiosny Ludów w 1848 r. Ronge musiał uciekać z Niemiec i osiedlił się w Londynie, gdzie pojął za żonę pewną Angielkę. Władze pruskie rozwiązał trzeci synod, a policja zakazała działalności wrocławskiej wspólnoty, która 1855 r. sama się rozwiązała. Od tej pory trwał powolny rozpad sekty. Część jej członków wróciła do Kościoła katolickiego, część połączyła się z wolnymi gminami protestanckimi. Sam założyciel jako życiowy bankrut, zarówno religijny, jak i polityczny, zmarł 26 X 1887 r. w Wiedniu i został pochowany we Wrocławiu. Nie udało mu się rozbić jedności Kościoła katolickiego w Niemczech, choć początkowo miał poparcie władz państwowych i kręgów protestanckich.

KS. FRANCISZEK KLIMKE WOBEC PROBLEMU MAŁŻEŃSTW MIESZANYCH NA ŚLĄSKU

W pracy duszpasterskiej duchowieństwa katolickiego na Śląsku pruskim duże trudności nastęrczał problem małżeństw mieszanych. Miał on wydźwięk wyznaniowy, narodowościowy i polityczny. Rząd pruski przy ich pomocy usiłował protestantyzować populację katolicką, zmniejszyć czynnik polskości wśród górnośląskiej ludności i podporządkować Kościół absolutystycznemu państwu.

Dotychczas przeszkodę w zawarciu małżeństwa katolika z protestantem lub osobą prawosławną można było usunąć przez konwersję lub otrzymanie dyspensy. W tym drugim wypadku strona akatolicka musiała złożyć gwarancje, że nie będzie współmałżonka odwozić od katolicyzmu, zapewniając wolność w wyznawaniu wiary i spełnianiu praktyk religijnych. Dzieci miały otrzymać chrzest i wychowanie katolickie. W podzielonej wyznaniowo Rzeszy małżeństwa mieszane były zjawiskiem częstym. Stąd doszło do prak-

tyki zawierania takich małżeństw bez dyspensy, przy czym chłopców wychowywano w religii ojca, a dziewczęta w religii matki.

Problem małżeństw mieszanych i związanych z nim sporych kwestii odnośnie do wychowania potomstwa wystąpił tuż po wkroczeniu wojsk pruskich na ziemię śląską. Do Rzymu słano petycje w sprawie udzielania odpowiednich dyspens. Właściwy spór rozpoczął się jednak w 1803 r., kiedy król Fryderyk Wilhelm III wydał dekret, mocą którego dzieci z małżeństw mieszanych będą wychowywane w religii ojca. Władcy chodziło o wzmocnienie stanu posiadania protestantów kosztem katolików. Dekret był też uderzeniem w ludność polską, małżeństwa bowiem protestanckich Niemców z katolickimi Polkami były o wiele częstsze, aniżeli Polaków-katolików z Niemkami-protestantkami.

Dekret królewski obejmował również zachodnie prowincje Nadrenii i Westfalii, gdzie arcybiskup koloński Ferdynand Spiegel nie zareagował na posunięcie rządowe. Większość jednak duchowieństwa niemieckiego nie chciała błogosławić małżeństw mieszanych bez gwarancji katolickiego wychowania dzieci. Księża odmawiali też rozgrzeszenia katolikom, którzy zawierali ślub wobec pastorów ewangelickich. W odpowiedzi rząd zaczął stosować liczne represje wobec duchowieństwa wiernego przepisom kościelnym i gnębić je różnymi procesami. Z Rzymu nadeszło brewe papieża Grzegorza XVI z 27 V 1832 r., w którym znalazło się wyjaśnienie, że małżeństwa mieszane są dozwolone pod gwarancjami katolickiego wychowania potomstwa i nie przeszkadzania stronie katolickiej w wypełnianiu jej praktyk religijnych.

Nowy arcybiskup koloński, Klemens August Droste-Vischering, oświadczył otwarcie, że będzie wiernie przestrzegał zasad prawa kanonicznego. Został aresztowany i osadzony w twierdzy Minden. Arcybiskup poznański i gnieźnieński Marcin Dunin w styczniu 1838 r. wydał specjalny list pasterski, w którym wyjaśniał kapłanom i wiernym ważność problemu małżeństw mieszanych, a w lutym ogłosił instrukcję, zabraniającą księżom pod karą suspensy błogosławienia małżeństw mieszanych bez gwarancji katolickiego wychowania potomstwa. Za te pociągnięcia został pozbawiony urzędu i wywieziony do Kołobrzegu, gdzie był internowany w prywatnym domu. Uwięzienie arcybiskupa Dunina wywołało powszechną żalobę i wielkie napięcie, które zespoliło sprawy kościelne z narodowościowymi.

Nowy władca pruski, Fryderyk Wilhelm IV, dążył do zakończenia sporu na drodze kompromisu. Doszło do zawarcia 23 IV 1841 r. porozumienia między młodym królem a starym papieżem, które przyniosło Kościołowi katolickiemu w Prusach daleko idące swobody.

Na Śląsku problem małżeństw mieszanych podzielił duchowieństwo na dwa obozy. Jedni z biskupem Sedlnickim stali po stronie rządowej, drudzy usiłowali zachować przepisy prawa kanonicznego. Jak palącym był pro-

blem małżeństw mieszanych w diecezji śląskiej świadczy następujące wydarzenie. Kiedy ks. Józef Zahn, proboszcz konarski, odmówił błogosławienia małżeństwa bez złożenia deklaracji o wychowaniu dzieci, wówczas urzędnik państwowy zażądał od ks. Franciszka Klimke, proboszcza ze Strzegomia, aby tego dokonał. Duszpasterz strzegomski, odznaczony przez rząd orderem Czerwonego Orła IV klasy, wykonał polecenie bez zgody miejscowego proboszcza. Sprawa dotarła do Wrocławia, ponieważ ks. Klimke *ipso facto* wpadł w karę kościelną. Po złożeniu wyjaśnień, że chciał ratować duszę, o suspensie nie było mowy. Ostatecznie duszpasterz strzegomski otrzymał nagane z biskupiej kancelarii, ale zawarte małżeństwo polecono wpisać do ksiąg metrykalnych w Strzegomiu, a nie w Konarach. To wydarzenie skłoniło kanonika Förstera do złożenia rezygnacji ze stanowiska radcy kurialnego.

Postawa biskupa Sedlnickiego w sprawie małżeństw mieszanych znalazła swój finał w rozstrzygnięciach papieża Grzegorza XVI, który po kilkakrotnym upomnieniu zwrócił się do niego z kategorycznym żądaniem ustąpienia z biskupstwa wrocławskiego. Rygorystycznym w sprawach małżeństw mieszanych był biskup Melchior Diepenbrock, który wszystkie zasady błogosławienia tych małżeństw zestawił w *Rytuale wrocławskim* z 1847 r. Wielki bojownik o przestrzeganie prawa kościelnego w zakresie małżeństw mieszanych, Henryk Förster, jako biskup wrocławski w 1855 r. w specjalnym liście pasterskim jeszcze raz powtórzył wszystkie przepisy dotyczące tegoż problemu. Powrócono wówczas do prawa zwyczajowego, że synowie mieli być wychowywani w religii ojca, a córki w religii matki. Bez wątpienia wielka walka o stosowanie norm wytyczonych przez Stolicę Apostolską w zakresie małżeństw o różnym wyznaniu, przyczyniła się do obudzenia większej świadomości religijnej na ziemi śląskiej.

PROF. WILHELM VON HUMBOLDT I SPRAWA POŁĄCZENIA FRANKFURCKIEJ VIADRINY Z WROCŁAWSKĄ LEOPOLDINĄ

Przemiany w Prusach na początku XIX w. dotyczyły również dziedziny szkolnictwa na różnych szczeblach. Reforma oświatowa wykreowała nową ideę uniwersytetu. Profesorowie mieli być nie tylko dydaktykami, ale także pracownikami naukowymi. Natomiast studenci powinni przede wszystkim uczyć się myślenia, a nie konkretnego zawodu. Na gruncie tych idei w 1810 r. powołano do życia Uniwersytet w Berlinie, który był dziełem wybitnego filozofa i przyrodnika Wilhelma von Humboldta, kierownika wydziału kultury i wychowania w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych. W wyniku różnych koncepcji dotyczących dwóch pruskich uczelni wyznaniowych: protestanckiej *Viadriny* we Frankfurcie n. Odrą i *Leopoldyny* we Wrocławiu, doszło do ich połączenia. Na powstałym Uniwersytecie Wrocławskim powołano

do istnienia dwa fakultety: teologii katolickiej i teologii protestanckiej. Miały one własne grono nauczycieli akademickich, regulamin, program nauczania i studentów, przygotowujących się do przyszłej pracy duszpasterskiej.

Jak doszło do fuzji tych dwóch uczelni? Idea utworzenia we Wrocławiu była rozpatrywana przez różne osoby i ich gremia po 1807 r. Sam prof. Humboldt nie opowiadał się za tworzeniem nowej uczelni w stolicy Śląska. Jego zdaniem bowiem *Leopoldyna* powinna nadal kształcić księży katolickich, a losy uczelni frankfurckiej miały być uzależnione od dalszego jej rozwoju. Jednak jego następca, Wilhelm Süvern, był innego zdania i po uwzględnieniu różnych opinii i ekspertyz skierował do króla pismo, w którym zapronował połączenie obu uczelni. Sprzyjała temu sekularyzacja dóbr kościelnych, ponieważ znalazły się fundusze na funkcjonowanie uniwersytetu państwowego.

Król Fryderyk Wilhelm III wydał 24 IV 1811 r. rozkaz gabinetowy, na mocy którego nastąpiło przeniesienie protestanckiej *Viadryny* do Wrocławia i połączenie jej z *Leopoldiną*. W ten sposób powstał nowy, bezwyznaniowy, uniwersytet o łacińskiej nazwie *Universitas Litterarum Vratislaviensis*. Kształt uczelni został określony dokumentem królewskim z sierpnia t. r., który wprowadzał całkowitą laicyzację uczelni (poza wydziałami teologicznymi), równość wszystkich wydziałów, wolność nauczania i nauki oraz przynajmniej formalnie dużą autonomię. W inauguracji nowego roku akademickiego – 19 X 1811 r. – w Auli Leopoldyńskiej wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich. W trakcie uroczystości, w obecności 218 immatrykulowanych poprzedniego dnia studentów, podano do wiadomości ukonstytuowanie się najważniejszych urzędów i godności uniwersyteckich, a rektor Karol August Wilhelm Berends złożył przysięgę.

W następnych latach opracowano statut uczelni i własne regulaminy poszczególnych wydziałów, które stanowiły podstawę ich działalności naukowej i dydaktycznej. Uczelnia miała wydziały: filozofii, teologii katolickiej i teologii protestanckiej, prawa i medycyny. Państwo w pełni finansowało nowy uniwersytet, decydowało o zatrudnieniu profesorów, stawiało określone zadania i sprawowało pełny nadzór. Profesorowie obok stałych pensji mogli mieć udział w dodatkowych dochodach, pochodzących ze stypendiów i fundacji poszczególnych fakultetów oraz z immatrykulacji i wydawania dyplomów. Rektor, wybierany na jednoroczną kadencję, reprezentował szkołę na zewnątrz, zwoływał i przewodniczył posiedzeniom senatu, czuwał nad poprawnym przebiegiem głosowania nad rozporządzeniami ministerialnymi oraz przyjmował studentów przez immatrykulację. Ponadto sprawował nadzór nad sądownictwem uniwersyteckim i nad rejestrem uczelnianym, a także organizował uroczyste obchody dnia urodzin władcy. Senat, wybierany również na jednoroczną kadencję, był organem opiniującym i prawodawczym. Zbierał się na zaproszenie rektora dwa razy w miesiącu, a jego postanowie-

nia zapadały większością głosów. Do jego gremium wchodził: rektor, prorektor, dziekani, 7 profesorów. Stronę rządową reprezentował kurator. Pisma do niego, jak i do ministra, w imieniu „rektora i senatu” podpisywali wszyscy senatorowie, po uzgodnieniu ich treści, nawet w drobnych szczegółach redakcyjnych.

Stanowiska administracyjne i profesorskie na wydziałach nieteologicznych powierzano zarówno katolikom jak i protestantom, a od 1847 r. także Żydom. Profesorowie często reprezentowali dwie i więcej specjalizacji. Spod ich pióra miały wychodzić książki naukowe, ubogacające innych pracowników nauki i studentów. Nauczyciele akademicki jako urzędnicy państwowi w hierarchii urzędniczej plasowali się bardzo wysoko. Profesorów zwyczajnym mianował władca, a nadzwyczajnych – minister. Zazwyczaj każdy profesor zwyczajny miał dodający mu splendoru tytuł honorowy, np. radcy rządowego czy tajnego. Pozostali wykładowcy nie byli opłacani przez państwo, lecz musieli mieć zgodę ministerstwa na prowadzenie zajęć dydaktycznych. Ich wykłady były opłacane przez studentów, stąd wysokość wynagrodzenia zależała od liczby słuchaczy.

Studenci byli zobowiązani do pilnego uczestnictwa w wykładach i składania egzaminów semestralnych w cyklu 3-letnim, a na studiach medycznym – 4-letnim. Istniała możliwość uzyskania stypendiów w postaci „fundacji” studenckich i darmowych obiadów. Przekroczenie etyki studenckiej było karane, ze zastosowaniem aresztu łącznie.

Upłynęło wiele lat zanim doszło do urządzenia sal wykładowych, instytutów, komórek naukowych i dydaktycznych na odpowiednim poziomie, a także mieszkań dla profesorów spoza Wrocławia. Oczywiście wykorzystano wszystkie urządzenia dawnej *Leopoldyny*. W klasztorze kanoników regularnych na Piasku urządzono bibliotekę, którą tworzyły księgozbiory dawnych uczelni oraz zebrane przez Gustawa Büschinga rękopisy i druki skasowanych klasztorów śląskich. W następnych latach Uniwersytet Wrocławski im. Fryderyka Wilhelma III otrzymywał coraz to nowy kształt organizacyjny.

KS. PROF. MARCIN PEŁKA – DZIEKAN WYDZIAŁU TEOLOGII KATOLICKIEJ UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO

Uniwersytet Wrocławski od początku miał dwa wydziały teologiczne: teologii katolickiej i protestanckiej. Państwo pruskie protegowało jednak więcej fakultet teologii protestanckiej, co przejawiało się m.in. w uposażeniu i w procedencji uczelnianej. Między pracownikami obu wydziałów była pewna rywalizacja w zakresie twórczości naukowej, lecz życie obok siebie na jednej uczelni prowadziło do wypracowania zasad wspólnej tolerancji. Teologowie ewangelicy byli bardziej uzależnieni od władz państwowych, teologowie ka-

tolicycy musieli się liczyć z autorytetem miejscowego biskupa i władz kościelnych. Zarówno jedni jak i drudzy mieli świadomość, że są odpowiedzialni za odpowiednie przygotowanie intelektualne przyszłych duszpasterzy.

Dopiero w 1840 r. nastąpiło zatwierdzenie regulaminu Wydziału Teologii Katolickiej, zresztą wraz z regulaminami innych wydziałów. Przy jego opracowywaniu brano pod uwagę, że nowy fakultet jest kontynuatorem jezuickiej *Leopoldyny* i pozostaje w szczególnych związkach z władzami kościelnymi. Dotyczył on spraw wykładowców, wykładów, nadzoru nad studentami, egzaminów, promocji, wzajemnego stosunku obydwu wydziałów teologicznych oraz relacji do biskupa, który sprawował nadzór i miał prawo wizytowania. Ministerstwo nie mogło zatrudnić profesora teologii bez uprzedniego zaciągnięcia opinii biskupa, który mógł odrzucić kandydata z powodu uzasadnionych zarzutów odnoszących się do ortodoksji katolickiej lub sposobu jego życia.

Plan studiów z 1811 r. odnośnie kształcenia narybku kapłańskiego zakładał 2-letnie studia filozoficzne i 3-letnie teologiczne. W 1829 r. przyjęto plan i system wykładów Uniwersytetu w Bonn. Trwanie studiów teologicznych wydłużono do 8 semestrów, chociaż przez długi okres czasu pruskie przepisy o kształceniu księży pozwalały na utrzymanie się studiów 3-letnich. Pierwszy semestr rozpoczynał się jesienią w poniedziałek po 14 października i kończył sobota po 20 marca. Semestr drugi rozpoczynał się wiosną w najbliższy poniedziałek po 8 kwietnia, a kończył się w pierwszą sobotę po 7 sierpnia. Wykłady odbywały się w języku łacińskim i niemieckim. Przeciętnie studenci słuchali 20 godzin wykładowych tygodniowo.

Po ukończeniu studiów uniwersyteckich klerycy wstępowali do Alumnatu, gdzie przez rok przygotowywali się bezpośrednio do przyjęcia prezbiteratu. Tak więc droga do kapłaństwa miała dwa etapy: uniwersytecki i alumnacki. Wśród duchownych absolwentów Uniwersytetu Wrocławskiego znaleźli się biskupi śląscy, zarówno ordynariusza, jak i sufragani, przedstawiciele wyższego duchowieństwa, a przede wszystkim śląscy duszpasterze parafialni.

Trzykrotnie pełnił obowiązki dziekana Wydziału Teologii Katolickiej ks. prof. Marcin Pełka, wybitny kanonista, senior katolickich uczonych wrocławskich. Urodził się 4 XI 1757 r. w Brożcu k. Prudnika jako syn Jerzego i Marianny. Nauki gimnazjalne pobierał w Głubczycach, studia filozoficzne odbył w Akademii Leopoldyńskiej, prawnicze w Wiedniu, a teologiczne we Wrocławiu, wieńcząc je doktoratem z teologii. Po przyjęciu święceń kapłańskich 22 XII 1781 r., pełnił obowiązki kaznodziei najpierw w Brzegu n. Odra, a następnie we Wrocławiu. W 1786 r. został profesorem filozofii w *Leopoldynie*, ucząc metafizyki, estetyki, prawa natury. W 1790 r. został profesorem prawa kanonicznego i lektorem języka polskiego. Ponadto uczył jeszcze historii teologii, literatury, historii Kościoła, patrologii, encyklopedii

teologicznej, dogmatyki. Był więc typowym „doktorem wszech nauk” i znakomitym dydaktykiem. Podobnie wszechstronną była jego twórczość naukowa. W nowo powstałej uczelni we Wrocławiu został kierownikiem katedry prawa kościelnego i uczył tego przedmiotu do 1823 r. Na temat wyrażonych opinii na temat stosunku Kościoła do państwa można uważać go za umiarkowanego józefistę. Wykłady prowadził w języku łaciński i trzymał się ściśle swojego podręcznika, opartego na dziele Bernarda Bolla z 1794 r. Na uczelni był rzecznikiem polskości, tłumacząc z języka niemieckiego na polski zwłaszcza książeczki do nabożeństwa i katechizmy. W 1822 r. jako dziekan wpłynął na utworzenie seminarium teologii katolickiej, które obejmowało 4 działy: egzegeza Starego i Nowego Testamentu, historia Kościoła i dogmatyka. Te cztery działy stawały się coraz bardziej prężne i dopiero po I wojnie światowej powstaną seminaria naukowe dla innych przedmiotów teologicznych.

Ks. prof. Marcin Pałka w 1823 r. przeszedł na emeryturę i otrzymał godność prałata-scholastyka we wrocławskiej kapitule katedralnej. Zmarł 5 VI 1828 r. we Wrocławiu. Niewątpliwie był on jednym z filarów Fakultetu Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

KS. PROF. JÓZEF IGNACY RITTER – HISTORYK KOŚCIOŁA ŚLĄSKIEGO

O obliczu każdej uczelni w pierwszym rzędzie decyduje dobór odpowiedniej kadry profesorskiej. We Wrocławiu z *Leopoldyny* przeszli do nowej uczelni starzy profesorowie, którzy kontynuowali swoje wykłady na oświeceniowych podręcznikach, a ich spuścizna naukowa była słabiotka. Rzuciło się w oczy znamienne zjawisko częstego przechodzenia w stan spoczynku i wymierania pierwszego pokolenia grona nauczycieli akademickich. Łączyły się z tym długie wakanse, a władze uczelniane i ministerstwo starały się pozyskać uczonych teologów z całych Niemiec, lecz starania te od początku napotykały na poważne trudności różnej natury. Składano nieraz propozycje osobom, reprezentującym wysoki poziom naukowy i wielkie umiejętności dydaktyczne, lecz były one odrzucane. Niektórzy odmawiali przyjęcia stanowiska wykładowcy we Wrocławiu ze względu na sytuację, w jakiej znalazł się śląski Kościół w wyniku edyktu sekularyzacyjnego z 1810 r. W związku z tym zdecydowano się na zatrudnienie miejscowych teologów, którzy niekiedy przysparzali problemy władzom kościelnym. Dopiero w latach 30-tych pojawiły się w murach wrocławskiej uczelni wybitniejsze osobistości z zachodnich regionów Niemiec. Spowodowało to krytykę w miejscowych środowiskach, budząc śląskie kompleksy wobec zachodnich Niemiec. Podkreślano, że na Wydziale Teologii Katolickiej, mającym prawie 200 studentów było mniej

profesorów niż na Wydziale Teologii Ewangelickiej, gdzie studiowało tylko 80 studentów.

Pośród profesorów wrocławskich przypatrzmy się bliżej ks. Józefowi Ignacemu Ritterowi, historykowi Kościoła śląskiego. Pochodził on ze Świdnicy k. Zielonej Góry, gdzie przyszedł na świat 12 IV 1784 r. Studia teologiczne odbył we Wrocławiu, przyjmując tam w 1811 r. święcenia prebiteratu. Był więc księdzem wrocławskim. Przez 7 lat pełnił obowiązki wikariusza w Grodkowie, a w l. 1818-1823 w parafii św. Jadwigi w Berlinie. Po święceniach pogłębiał studia zwłaszcza z zakresu historii Kościoła w starożytności, zdobywając kolejne stopnie naukowe. W 1823 r. został profesorem na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu w Bonn. Wykładał tam historię, egzegezę Nowego Testamentu, homiletykę i teologię pastoralną. Wraz z innymi profesorami był zwolennikiem hermenejtyki. Wydany przez niego 3-tomowy podręcznik historii Kościoła był przez pewien czas najważniejszym podręcznikiem dla studentów teologii w niemieckim obszarze językowym.

Latem 1828 r. ministerstwo zwróciło się do 44-letniego teologa z propozycją przejścia na uczelnię wrocławską. Sprawa została sfinalizowana dopiero w 1830 r., kiedy 4 grudnia został kanonikiem gremialnym kapituły katedralnej. Na Fakultecie Teologii Katolickiej objął katedrę historii Kościoła i wykładał także patrologię. Był nie tylko znakomitym dydaktykiem, ale i naukowcem, redagując czasopismo „Breslauer Zeitschrift für katholische Theologie”. Aż 5-krotnie był dziekanem wydziału, a w 1835/1836 piastował godność rektora uczelni. Jako rektor zatwierdził Towarzystwo Literacko-Słowiańskie, mające duże znaczenie w życiu wrocławskiej uczelni. W swojej spuściźnie naukowej pozostawił oprócz wspomnianego podręcznika, mającego kilka wydań, także *Geschichte der Diözese Breslau* oraz kilka innych znaczących pozycji.

Oprócz działalności naukowo-dydaktycznej na Uniwersytecie Wrocławskim, ks. Józef Ignacy Ritter był znaczącą postacią w gronie kapituły świętojańskiej. Razem z kanonikiem Henrykiem Försterem bronił katolickiego spojrzenia na problem małżeństw mieszanych. Członkom kapituły przedstawił własny pogląd na temat elekcji biskupa wrocławskiego. Zarzucił władcy pruskiemu, że przez desygnację kandydata na biskupa, narzuconą kapitule, postępuje korzystnie tylko dla siebie. Ze strony kapituły jest ona niedopuszczalna, gdyż w takim wypadku nie kapituła jest źródłem wyboru, lecz sam władca. Władze pruskie dobrze zapamiętały to stanowisko profesora-kanonika, dotyczące elekcji biskupa wrocławskiego.

Po przymusowej rezygnacji biskupa Sedlnickiego, kanonik Ritter został wikariuszem kapitulnym i choć nie był kandydatem „miłym dla króla” otrzymał tymczasową administrację biskupstwem. Za jego rządów przeprowadzono renowację katedry wrocławskiej. W 1846 r. został dziekanem kapituły katedralnej. Był on klasycznym przykładem łączenia stanowisk uczelnianych

i kurialno-kapitulnych. Koniec życia tego wielce zasłużonego duchownego dla biskupstwa wrocławskiego był tragiczny. Popadł on bowiem w nałóg pijaństwa i kanonik Förster jako wikariusz kapitulny był zmuszony do zastosowania kary kościelnej, aby uniknąć skandalu. Zmarł 5 I 1857 r. we Wrocławiu.

PROF. FRYDERYK SCHLEIERMACHER – PRZEDSTAWICIEL ODRODZONEGO PROTESTANTYZMU ŚLĄSKIEGO

Na Śląsku pruskim żyli obok siebie katolicy i protestanci. Czasem dochodziło między nimi do sporów i nieporozumień, a niekiedy była symbioza i współdziałanie dla dobra wspólnego; istniał po prostu ekumenizm życiowy. Zdarzało się i to dość często, że w jednej miejscowości były dwa obiekty sakralne: świątynia katolicka i zbor protestancki. Były one większe lub mniejsze w zależności od liczby wyznawców i zaradności duszpasterzy.

W I poł. XIX stulecia Prusy przeżywały pewien renesans w wielu dziedzinach. Inteligencja niemiecka zajęła się więcej nauką, filozofią i religią i na tym tle zrodziła się idealistyczna filozofia niemiecka, przeciwstawiająca się filozofii oświecenia i materializmowi. Wojna o niepodległość z Francją spowodowała odrodzenie narodowe z ożywieniem patriotyzmu, a także widoczna była chęć przewyciężenia indyferentyzmu religijnego. Duże rezultaty w tej dziedzinie osiągnęła działalność Fryderyka Schleiermachera, wrocławianina z urodzenia, profesora teologii na powstałym Uniwersytecie Berlińskim. Znane były jego *Kazania patriotyczne*. Odrodzona pobożność protestancka stała się teocentryczna i bliższa katolicyzmowi. Ruch ten wzmógł się wyraźnie po 1814 r., a przełomową datą była rocznica 300-lecia wystąpienia Marcina Lutra i początku reformacji. Następnie ruch odnowy i rozwoju „pobożności serca” został wzmocniony przez romantyzm i pogłębiony nadnaturalizm religijny. W niektórych ośrodkach niemieckich dochodziło do radykalnych zmian w formie religijnego przebudzenia do „religijności pietystycznej i surowo biblijno-nadnaturalnej”. W następstwie tego zjawiska zrodził się nowoczesny pietyzm, mający wzięcie również na Śląsku. Na jego gruncie po 1820 r. wyrosła wpływowa kościelna partia protestancka.

Próby odrodzenia religijnego wywołały niezwykłą płodność intelektualną protestantów. Myśliciele ewangeliccy, mniej skrupowani od katolickich, próbowali pogodzić tradycyjną doktrynę z nowożytną filozofią oraz z postępem nauk historycznych, archeologicznych i metod filologicznych. W niektórych przemyśleniach nastąpiło skażenie posłania biblijnego. Niektórzy zaczęli traktować Biblię jako jedynie dzieło ludzkie, bez nadprzyrodzonego objawienia Bożego. Z drugiej strony protestanci chcieli więcej z Biblią dotrzeć do wier-

nych, starając się rozpowszechniać treść biblijną w społeczeństwie. Służyło temu powstałe w 1814 r. berlińskie Pruskie Stowarzyszenie Biblijne.

Ruch biblijny pojawił się również na Śląsku, gdzie spotkał się z poparciem dla rozwoju protestantyzmu wśród Ślązaków. W różnych miejscowościach powstawały towarzystwa biblijne: już w 1815 r. widzimy je we Wrocławiu, Bolesławcu Śląskim i Legnicy, w Zgorzelcu i w 1821 r. w Szprotawie. Głównym celem tych organizacji było umożliwienie wiernym nabywanie po dostępnych cenach Starego i Nowego Testamentu. Najuboższym rozdawano nawet książki religijne bezpłatnie.

Jaki był stosunek katolików śląskich do ruchu biblijnego? Widoczne było większe zainteresowanie Pismem Świętym przez ogół wiernych, propagowane przez niektórych duszpasterzy. Jednak kuria wrocławska stała na stanowisku negatywnym w sprawie jakiegokolwiek współpracy księży z protestanckimi towarzystwami biblijnymi. W parafiach, na terenie których rozdawano za darmo egzemplarze Biblii i książki religijne nakazano duszpasterzom postępować w duchu roztropności, łagodności i miłości, wyjaśniać ludowi naukę katolicką, aby „katolicka prawda mogła jaśnieć i promieniować we wszystkich dziedzinach życia”.

Paradoksalnie wielkim zwolennikiem popierania ruchu biblijnego, wbrew działaniom własnej kurii, był Leopold hrabia Sedlnicki, biskup wrocławski. Od 1815 r. był członkiem Towarzystwa Biblijnego. Jako rządca diecezji usiłował studium Pisma Świętego na Fakultecie Teologii Katolickiej uczynić centralnym punktem wykształcenia teologicznego. We wrocławskim Alumnacie nakazał zwiększyć liczbę godzin egzegezy biblijnej z dwóch do czterech w tygodniu. Polecał rozpowszechnianie Biblii w szkołach na różnych poziomach. Po przejściu na protestantyzm, Sedlnicki zapisał Pruskiemu Towarzystwu Biblijnemu legat w wysokości tysiąca talarów, aby z procentów od tego kapitału mogło ono dostarczać egzemplarze zwłaszcza Nowego Testamentu ludności na Górnym Śląsku. Dla ludności polskiej przygotowywano egzemplarze biblijne w języku polskim. W tej akcji ukryty był cel powolnej protestantyzacji społeczeństwa górnośląskiego.

BISKUP MELCHIOR DIEPENBROCK I JEGO DROGA DO WROCŁAWIA

Niewątpliwie osobowość biskupa wpływa na oblicze diecezji i na poziom życia religijnego duchowieństwa i wiernych. Klasycznym tego przykładem jest pontyfikat kardynała Melchiora Diepenbrocka, który trwał tylko niespełna 8 lat, a on sam hbył słabowitego zdrowia, a jednak dzięki jego zaangażowaniu, postawie i roztropności zmieniło się oblicze nadodrzańskiego biskupstwa, dla którego nastąpiła „nowa epoka”.

Przyszły rządcą rozległej diecezji wrocławskiej pochodził z Westfalii, gdzie urodził się w miasteczku Bocholt, na terenie diecezji monasterskiej. Jego ojciec Antoni był producentem materiałów bawełnianych i właścicielem ziemskim. Matka Marta Franciszka z Keslingów była córka wysokiego urzędnika administracyjnego i sądowego. Była to więc rodzina zamożna, której stać było na zapewnienie wykształcenia dziewięciorgu dzieci. Melchior był chłopcem trudnym i nie ukończył dwóch szkół katolickich, ani francuskiej szkoły wojskowej w Bonn. Jeden z nauczycieli powiedział o nim, że „może być kimś wielkim, albo nic z niego nie wyrośnie”. Pobierał więc prywatnie nauki matematyki, nauk przyrodniczych i języków, zwłaszcza hiszpańskiego i francuskiego. W 1813 r. zgłosił się jako ochotnik do wojska pruskiego, ale za jakieś „tajemnicze wykroczenia” musiał opuścić szeregi żołnierzy, rwąc na strzępy swój mundur wojskowy i łamiąc szpadę. Wrócił do domu pełen wewnętrznego niepokoju. W 1818 r. poznał osobiście ks. Jana Michała Sailera i odbył z nim w majątku rodzinnym długą rozmowę, podczas której doznał olśnienia. W roku następnym przeniósł się do Landshut, gdzie zaczął studiować politologię. Wraz z Klemensem Brentano odwiedził stygmatyczkę bł. Katarzynę Emmerich w Dülmen. Tam doznał religijnych wzruszeń, gdy w ich obecności stygmaty Katarzyny zaczęły krwawić. Odtąd myślał o stanie kapłańskim i przybył do Ratyzbony, gdzie pod kierunkiem nowego biskupa sufragana Sailera zaczął prywatnie studiować teologię. Tenże wybitny myśliciel i pisarz udzielił mu 27 XIII 1823 r. święceń kapłańskich.

25-letni kapłan przyjął posadę prywatnego sekretarza biskupa Sailera i mając dużo wolnego czasu poświęcił się mistrzowskim tłumaczeniom na język niemiecki dzieł różnych autorów z języków: łacińskiego, francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego i flamandzkiego. Swoje przekłady poezji przedstawiał przyjaciółom, gromadzącym się w jesienne wieczory w małym zameczku w Barbing, gdzie dyskutowano na różne tematy, czytano wiersze i śpiewano patriotyczne pieśni.

W 1829 r. ks. Diepenbrock został oficjalnym sekretarzem biskupa Sailera, który przejął rządy w diecezji ratyzońskiej. Był jego „piszącą ręką”. W roku następnym otrzymał obywatelstwo bawarskie i wszedł do grona kapituły katedralnej. Po śmierci biskupa Sailera – nauczyciela, ojca duchownego i przyjaciela – ks. Melchior odsunął się nieco od spraw diecezji, choć nowy biskup Jerzy Michał Wittmann bardzo go szanował i polecił nawet w 1833 r. na swojego następcę. Jednak biskupem ratyzońskim został Franciszek Ksawery Schnäbl, który mianował go dziekanem kapituły katedralnej.

Mając tak znakomitą opinię. Ks. Diepenbrock dwukrotnie był wysuwany na urząd biskupi: koadiutora metropolity kolońskiego, po jego wyjściu z więzienia oraz na biskupstwo wrocławskie po przymusowej rezygnacji Sedlnickiego. W obu wypadkach nie wyraził zgody na przyjęcie proponowanych stanowisk.

Podobnie było z propozycją objęcia biskupstwa Spiry i prepozyta kapituły kolońskiej. Nie mając zbyt dobrych relacji z następnym biskupem ratybońskim Walentym Riedlem, zrezygnował z funkcji kurialnych i w ciszy własnego mieszkania usiłował badać rozwój chrześcijańskiej duchowości.

Opatrzność Boża miała jednak wobec tego dziwnego kapłana swoje plany. Otóż po śmierci biskupa wrocławskiego Józefa Knauera, znalazł się on na liście królewskich kandydatów do osiągnięcia stolicy biskupstwa śląskiego. Podczas elekcji 15 I 1845 r. w katedrze wrocławskiej otrzymał on 9 głosów od 13 obecnych kanoników. Wybór z miejsca został zatwierdzony przez komisarza królewskiego, a kapituła skierowała prośbę o prekonizację papieską. Elekt bardzo męczył się z podjęciem odpowiedzialności za przyjęcie lub odrzucenie wyboru. Cały czas powtarzał, że wewnątrz nie jest przekonany o powołaniu na stolicę biskupią i zasłaniał się słabowitym zdrowiem. Dopiero po otrzymaniu listu od nuncjusza monachijskiego, odpisał, że gotowy jest przyjąć biskupstwo tylko wtedy, gdy sam papież wyraźnie tego od niego zażąda. Cóż, nie przypuszczał, że papież Grzegorz XVI zobliguje go wyraźnym nakazem do przyjęcia urzędu. Tymczasem drogą dyplomatyczną otrzymał list od sekretarza stanu Lambruschini'ego, że papież wyraża życzenie, by biskup-elekt zaakceptował dokonany wybór we Wrocławiu. W tej sytuacji odpowiedź Diepenbrocka była pozytywna.

W ten sposób po raz pierwszy w dziejach diecezji wrocławskich za rządów pruskich władze kościelne i państwowe były zgodne co do elekta. Rzucił się w oczy delikatność Kurii Rzymskiej z pontyfikatu surowego Grzegorza XVI oraz wyjątkowa przychylność rządu pruskiego z królem Fryderykiem Wilhelmem IV na czele. Proces prejonizacyjny zakończył się 21 IV 1845 r. Biskup-elekt otrzymał dyspensę z braku doktoratu i miał złożyć wyznanie wiary i przysięgę dochowania wierności Stolicy Apostolskiej. Konsekracja biskupia miała miejsce 8 VI 1845 r. w katedrze salzburskiej, a głównym konsekratorem był tamtejszy arcybiskup Fryderyk Schwarzenberg. W uroczystości brał udział kanonik Henryk Förster jako jedyny przedstawiciel środowiska wrocławskiego. Odchodząc z Bawarii, nowy biskup wrocławski otrzymał od króla wysokie odznaczenie, nobilitację do stanu szlacheckiego i tytuł barona królestwa bawarskiego. Otrzymał też doktoraty h. c. w Monachium i we Wrocławiu

Droga biskupa Diepenbrocka do Wrocławia, w towarzystwie ks. Józefa Lipfa, jako osobistego sekretarza, prowadziła przez Berlin, gdzie odbyła się uroczystość złożenia przezeń przysięgi wierności wobec monarchy i jego ministrów. Podobną przysięgę wierności złożył biskup śląski wobec austriackiego cesarza Ferdynanda I, która odebrał w październiku kanclerz Klemens Metternich. W ten sposób rozpoczęły się lata pontyfikatu, który przyniósł obfite owoce dla dobra śląskiego Kościoła katolickiego.

KARDYNAŁ MELCHIOR DIEPENBROCK – RESTAURATOR ŚLĄSKIEGO KATOLICYZMU

Nowy rządca diecezji nadodrzańskiej stanął 14 VII 1845 r. na granicy Śląska i odbył wprost triumfalną podróż do Wrocławia. W wielu miejscowościach stawiano powitalne bramy ozdobiane girlandami, bito w dzwony, wygłaszano serdeczne powitania, słano pod nogi kwiaty. Ludzie byli spragnieni zobaczyć prawdziwego pasterza, oczekiwanego od dawna. Oficjalny ingres odbył się w niedzielę 27 lipca. Kaznodzieja katedralny kanonik Förster wygłosił jedno ze swoich pełnych natchnienia kazań, a mistrz organowy Hahn skomponował specjalną mszę. Wielkie wrażenie na obecnych wywarły słowa nowego ordynariusza: „Ślubuję Bogu być wiernym i sumiennym biskupem tego Kościoła”.

Usiłując dokonać restauracji życia religijnego nad Odrą w duchu wyniesionych z katolickiej Bawarii poglądów ultramontańskich, książę-biskup od początku spotkał się ze specyficznym stylem pobożności ludności polskiej, żyjącej przed wszystkim na Górnym Śląsku. Stał przed nim problem języka polskiego, któremu starał się zapewnić należyte miejsce w duszpasterstwie. Znane są jego słowa, wypowiedziane w kazaniu podczas poświęcenia kościoła w Piekarach w 1849 r., iż dałby sobie uciąć palec u ręki, aby móc przemówić do wiernych w ich ojczystym języku. Wydany z jego polecenia rytuał wrocławski w 1847 r. uwzględniał literacki język polski obok niemieckiego, czeskiego i oczywiście łaciny. Język polski usiłował też wprowadzić do szkół średnich, domagając się od państwa rozszerzenia uprawnień Kościoła katolickiego w dziedzinie szkolnictwa.

Wychowany w duchu romantyzmu biskup Melchior marzył o Wielkiej Rzeszy, obejmującej wszystkie państwa niemieckie pod przewodnictwem monarchii habsburskiej. Jego poglądom narodowościowym kierowała wizja cesarstwa – ojczyzny wielu ludów i języków. Przyszło mu działać w dobie Wiosny Ludów. Przed wyborami parlamentarnymi w 1848 r. zachęcał duchowieństwo do udziału w nich, zalecając głosowanie na „przeciwników anarchii, jak i reakcji”. Przyjął mandat poselski do parlamentu frankfurckiego, lecz z obrad sejmowych nie był zadowolony. Złożył więc mandat poselski i wrócił do Wrocławia, mówiąc, że jest tam o wiele więcej do zrobienia, niż potykanie się wśród jałowych debat sejmowych. Z powodu niedomagań zdrowotnych nie uczestniczył w pierwszej konferencji biskupów niemieckich, jaka miała miejsce w Würzburgu jesienią 1848 r. Natomiast wziął udział w konferencji biskupów w Wiedniu, zwołanej w następnym roku, z racji sprawowania zarządu diecezją wrocławską w granicach monarchii austriackiej. Był to jeden z jego nielicznych wyjazdów poza obręb biskupstwa.

Nowością dla biskupa Diepenbrocka było duszpasterzowanie w diasporze, z którą nie spotkał się na terenie Bawarii. Z wielkim zaangażowaniem wizytował parafie, spotykając się z wiernymi, zwłaszcza z młodzieżą, której udzielał sakramentu bierzmowania. Przy aprobacie Stolicy Apostolskiej utworzył 6 nowych parafii, 59 przekształcił w filie, a 56 uznał za wygasłe. Jego dziełem był fundusz centralny, mający na celu utrzymanie budynków kościelnych i różnych instytucji parafialnych. Wspierał akcję trzeźwości, prowadzoną z inicjatywy ks. Alojzego Ficka, proboszcza piekarskiego. Troszczył się o duszpasterstwo wojskowe, otrzymując zgodę państwa, by kierował nim każdorazowy biskup wrocławski. Wielkim problemem dla niego był ruch niemiecko-katolicki, założony przez ks. Jana Rongego. Ekskomunikował tegoż założyciela i innych przywódców sekty, wskazując na jej niebezpieczeństwo dla państwa w pismach do władz w Berlinie. Stanowczo przeciwstawiał się też ciasnemu nacjonalizmowi niemieckiemu, który znalazł wyraz w działalności śląskich neologów na czele z ekskomunikowanym ks. Antonim Theinerem.

Hierarcha wrocławski z wielkim zaangażowaniem rozwijał akcję dobroczynną, zwłaszcza podczas szalejącej zarazy na Górnym Śląsku. Z jego inicjatywy zakładano sierocińce, a on sam w osobnym liście pasterskim wzywał rodziny do przyjmowania sierot. Dużą wagę przywiązywał do angażowania się osób świeckich w różnych organizacjach kościelnych i społecznych. Pod jego okiem ks. Józef Wick założył centralny Związek Katolicki, mający wkrótce w diecezji ponad 100 oddziałów filialnych. We Wrocławiu przyjął ks. bł. Adolfa Kolpinga i popierał jego Stowarzyszenie Czeladnicze. Za jego rządów z inicjatywy ks. Józefa Sauera powstało Stowarzyszenie św. Wincentego á Paulo, niosące pomoc ubogim i cierpiącym. Przeniósł nad Odrę idee Stowarzyszenia św. Bonifacego, wspierające katolików w diasporze. Pod jego zwierzchnictwem wzięło początek Stowarzyszenie Studentów Katolickich.

Ważnym problemem dla gorliwego biskupa było wychowanie i wykształcenie przyszłych kapłanów. Poleciał rozbudowanie konwiktów i ułożenie nowego statutu, w którym większy nacisk położono na wykształcenie pedagogiczne i katechetyczne studentów. Dążył do przeprowadzenia pełnej reorganizacji Fakultetu Teologii Katolickiej na Uniwersytecie Wrocławskim. Zachęcał profesorów do udziału w organizowaniu prasy katolickiej. Swojemu duchowieństwu nakazywał przestrzeganie rezydencji w parafiach, prowadzenie ksiąg metrykalnych, gorliwe szafarstwo sakramentów świętych, głoszenie kazań niedzielno-świętecznych i nauczanie „podstaw wiary” w szkołach i w kościołach w niedzielne popołudnie. Zarządził odbywanie konferencji dekanalnych i polecił księżom odbywanie rekolekcji kapłańskich. Z wiernymi kontaktował się poprzez liczne listy pasterskie. W 1847 r. aprobował nowy rytuał wrocławski i ubogacił proprium śląskie.

Ważne miejsce w wizji duszpasterskiej Diepenbrocka zajmowało odrażdżające się śląskie życie monastyczne. Uznał powstanie Stowarzyszenia św. Jadwigi i ambulatoryjną działalność elżbietanek szarych. Sprowadził na ziemię śląską boromeuszki, siostry szkolne de Notre Dame i franciszkanki. Niewątpliwie dokonał on odrodzenia żeńskiego monastycyzmu śląskiego i doceniał jego duchowy wymiar. Na powrót na ziemię śląską czekały jeszcze męskie zakony i zgromadzenia.

W 1850 r. za wierną służbę Kościołowi śląskiemu pasterz wrocławski został przez papieża bł. Piusa IX wyniesiony do godności kardynalskiej. Władze państwowe nadały mu order Czerwonego Orła I klasy. Kardynał zmarł 20 I 1853 r. w letniej rezydencji na Janowej Górze, cierpiąc od wielu lat na chorobę przewodu pokarmowego. Śmierć przerwała jego życie, kiedy mając 55 lat snuł jeszcze wiele planów duszpasterskich.

KANONIK HENRYK FÖRSTER – CHLUBA KOŚCIOŁA ŚLĄSKIEGO

Podczas kryzysu katolickiego życia kościelnego na Śląsku pojawiali się duchowni, dzięki którym ten kryzys został przezwyciężony. Do ich grona należy zaliczyć na pierwszym miejscu kanonika Henryka Förstera, późniejszego włodarza diecezji nadodrzańskiej.

Pochodził on z Głogowa, gdzie przyszedł na świat 24 XI 1799 r. w rodzinie wziętego malarza Jana Kaspra i Marianny z Rittlerów. Dzieciństwo spędził w pobliskiej wsi Kłobuczyn, ponieważ zamieszkała tam jego rodzina w związku z okupacją Głogowa przez wojska napoleońskie. Naukę gimnazjalną pobierał w Głogowie, a studia teologiczne odbył we Wrocławiu. Po odbyciu rocznej formacji ascetyczno-pastoralnej we wrocławskim Alumnacie, przyjął 17 IV 1825 r. święcenia kapłańskie.

Pierwszą placówką neoprezbitera była parafia św. Jana Chrzciciela w Legnicy. Już wtedy dużą satysfakcję sprawiała mu działalność kaznodziejska, kiedy stawał na ambonie w barokowym kościele pojezuickim. Miał propozycję objęcia probostwa w Świerzawie i w Złotoryi, lecz ją odrzucił. W 1828 r. wysunął swoją kandydaturę na probostwo w parafii s. Piotra i Pawła w Kamiennej Górze. Biskup Szymoński przychylił się do jego prośby i mianował go najpierw administratorem, a następnie proboszczem kamienogórskim. Na tym stanowisku – jak sam zaznaczył – najradośniejsze chwile w swoim długim życiu. Prawdą jest, że nie brał on udziału w przedsięwzięciach neologicznych, ale utrzymywał przyjacielskie kontakty z miejscowym pasterzem ewangelickim. Przemawiał na jego pogrzebie, rozwijając myśl, że miłość jednoczy tam, gdzie wiara rozdziela. Stąd był on niewątpliwie zwolennikiem praktycznego ekumenizmu. W 1835 r. został wicedziekanem i już wte-

dy snuto przypuszczenia o jego przeniesieniu do Wrocławia. Bronił się przed tym, lecz jego zabiegi okazały się bezskuteczne.

W październiku 1837 r. ks. Förster zamieszkał na Wyspie Tumskiej we Wrocławiu, zostając kaznodzieją katedralnym i kanonikiem gremialnym w kapitule świętojańskiej. Bardzo niepokoiła go niegodziwa postawa biskupa Sedlnickiego i jego współpracowników z biskupem Danielem Latuskim na czele w sprawie małżeństw mieszanych. To dzięki niemu Stolica Apostolska zmusiła ordynariusza do złożenia rezygnacji z urzędu biskupiego. W zaistniałej sytuacji nadprezydent Śląska zarzucał mu, że kapituła opuściła swojego biskupa. Usłyszał od niego odpowiedź, że nie ma zamiaru brać w obronę kapituły, bo to nie ona opuściła biskupa, lecz on sam ją po prostu lekceważył.

Podczas wakansu po przymusowej rezygnacji biskupa Sedlnickiego, kanonik Förster czynił usilne – acz bezskuteczne – zabiegi wokół kandydatury ks. Diepenbrocka z Ratyzbony, aby Wrocław otrzymał biskupa „z krwi i kości”. Wiele wysiłku kosztowały gorliwego kanonika starania, aby odwieść 77-letniego starca Józefa Knauera od przyjęcia wrocławskiej stolicy biskupiej. Podczas długotrwałego procesu zatwierdzenia tego wyboru przez papieża, był on niesłusznie posądzany o knowania przeciwko tejże prekonacji papieskiej. Z tego okresu znane było jego odważne wystąpienie na ambonie katedralnej przeciwko wyśmiewaniu tuniki Chrystusa w Trewirze przez śląską prasę. Po tym słynnym kazaniu twórca całego zamieszania, ks. Jan Ronge, 4 XII 1844 r. został ekskomunikowany przez wikariusza kapitulnego Daniela Latuska.

Kanonik Förster był nie tylko kaznodzieją katedralnym, ale pracował także w administracji biskupstwa jako radca kurialny. Podczas walki o kościelny profil małżeństw mieszanych prosił biskupa Sedlnickiego o zwolnienie z tej funkcji, a nawet nosił się z zamiarem rezygnacji z kanonikatu i przejścia do pracy parafialnej w Nysie. Ostatecznie pozostał na Ostrowie Tumskim i objął jeszcze funkcję inspektora Alumnatu.

Najbardziej nasz kanonik związany był z kardynałem Diepenbrockiem, bowiem między nimi zawiązała się wielka przyjaźń i ścisła współpraca. Rządca diecezji darzył go pełnym zaufaniem, powierzając coraz to nowe funkcje, a ks. Henryk wykazywał wierność, przywiązanie i oddanie. Czasem prosił kardynała, by ulżył mu w obowiązkach. Ten jednak tylko błogosławił i zachęcał do wytrwania. Wyrazem ich bliskości zainteresowań i współpracy było napisanie biografii ordynariusza przez kanonika i wydanej drukiem w 1859 r.

Należy wspomnieć o pracy naszego kanonika w ogólnoniemieckim parlamencie we Frankfurcie n. Menem. Szerokim echem odbiło się jego przemówienie na forum sejmowym ogłoszone 24 VIII 1848 r., które dotyczyło relacji między Kościołem a państwem. Wkrótce przekonał się, że nie było tam odpowiedniego ducha, z którego mogłoby wyjść zjednoczenie Niemiec i do-

bro dla Kościoła. Z pewnym zadowoleniem w połowie października t. r. powrócił do Wrocławia i po kilku dniach wyruszył z kanonikiem Franciszkiem Heine do Würzburga, aby reprezentować swojego biskupa na pierwszej ogólnoniemieckiej konferencji biskupów. Mocne były jego słowa odnośnie praw Kościoła wobec szkolnictwa, wzywając hierarchów do tworzenia szkół katolickich i zbieranie odpowiednich funduszy na ich utrzymanie i funkcjonowanie. Z wielką uwagą biskupi wysłuchali jego wystąpienia na temat stosunku Kościoła do państwa. Natomiast nie przyjęto wysuniętej przezeń propozycji powołania do istnienia trzech „grup arcybiskupów”, do których poszczególni biskupi mogliby się zwracać o radę i pomoc w trudnych sprawach.

Sława kanonika wrocławskiego rozchodziła się poza granice Śląska. Otrzymał propozycję objęcia parafii katedralnej pw. św. Bartłomieja we Frankfurcie n. Menem i kanonikatu w limburskiej kapitule katedralnej. Znalazł się też na liście kandydatów do objęcia biskupstwa w Moguncji. Był również brany pod uwagę powołania go na nie obsadzone biskupstwo w Ausfiecht. On jednak wszystkie te propozycje odrzucał „z miłości do swojej rodzimej diecezji”.

Pogarszający się stan zdrowia wrocławskiego purpurata powodował, że ks. Förster nieustannie kursował między Wrocławiem a Janową Górą, gdzie ordynariusz przebywał w swojej rezydencji. Przed śmiercią kardynał powiedział do swojej siostry Apolonii: „Życzyłbym sobie, aby Förster był moim następcą”. Rzeczywiście ks. Henryk został 27 I 1853 r. wybrany przez kapitułę wikariuszem kapitulnym, otrzymując pochlebne opinie ze względu na „zdolności i prawość charakteru”. On sam twierdził, że nie liczy na wybór na urząd biskupi, ponieważ nie ma odpowiedniego zdrowia. Dodawał przy tym, że przyjąłby biskupstwo tylko na wyraźne życzenie Stolicy Apostolskiej. Długo trwały przetargi na temat kandydatów i na listach pojawiały się coraz to nowe nazwiska. Elekcja miała miejsce 19 V 1853 r. Elektorzy z wyjątkiem dwóch optowali za kanonikiem Försterem, który po obliczeniu głosów wygłosił wzruszającą mowę. Proces kanoniczny celem uzyskania prekonizacji papieskiej, zakończył się 12 IX 1853 r. W ciągu dziewięciu miesięcy Wrocław otrzymał nowego biskupa i zakończył się jeden z najkrótszych wakansów w nowożytnych dziejach śląskiego Kościoła. Konsekracja nowego ordynariusza wrocławskiego odbyła się 18 października w katedrze wrocławskiej, a głównym konsekratorem był kardynał Fryderyk Schwarzenberg z Pragi.

ARCYBISKUP HENRYK FÖRSTER I JEGO DŁUGI PONTYFIKAT WROCŁAWSKI

Inicjatywy duszpastersko-społeczne biskupa z Zachodu kontynuował Henryk Förster, rodowity Ślązak, człowiek nieugięty, który ostatnie lata swo-

jego życia musiał spędzić na wygnaniu, gdyż nie zgadzał się z pociągnięciami „żelaznego” kanclerza Ottona Bismarcka.

Nowy biskup, mający długoletnią praktykę urzędnika kurialnego, usiłował usprawnić działanie Wikariatu Generalnego. W swojej pracy duszpasterskiej kontaktował się z wiernymi za pomocą listów pasterskich. Przeprowadził trzy konferencje duchowieństwa we Wrocławiu, podkreślając jego rolę w życiu Kościoła. Zatwierdził część przygotowanych nowych statutów kapitulnych. Zwracał dużą rolę na budowę nowych obiektów sakralnych i troszczył się o tworzenie nowych placówek duszpasterskich. Organizował rekolekcje dla kapłanów, wydając również rozporządzenia dotyczące m. in. urlopów księży, stroju duchownego, dochodów materialnych. Dla chorych i wysłużonych kapłanów utworzył fundusz emerytalny.

Będąc znakomitym kaznodzieją biskup Henryk przywiązywał wielką wagę do głoszenia niedzielno-świętecznych kazań w kościołach parafialnych. Popierał misje ludowe i prace rekolekcyjne, prowadzone przez zakonników, zwłaszcza jezuitów i franciszkanów. Katedrze wrocławskiej przekazał nabytą w Rzymie figurę, zwaną Madonną Rafaelowską, będącą dziełem rzeźbiarza niemieckiego Steinhausera z 1857 r. Wystarał się o odpusty dla wiernych odmawiających modlitwę różańcową. Rządca śląskiej diecezji słynął z hojności na cele charytatywne i wychowawcze. Popierał bractwa i stowarzyszenia, śpieszyły z pomocą modlitewną i materialną Stolicy Apostolskiej, wspierały misje, włączały się w budowę świątyń, organizowały biblioteki parafialne, przyczyniały się do krzewienia katolickiej nauki społecznej.

Baczone oko księcia-biskupa spoczywało na adeptach do kapłaństwa. Dla 100 chłopców ufundował konwikt, wyposażając go w odpowiednie środki materialne. Rozbudował konwikt dla kleryków, uczęszczających na wykłady do gmachu uniwersyteckiego. Dużo wysiłku kosztowało go pozbycie się nauczycieli akademickich związanych z modnymi odchyleniami od ortodoksji katolickiej (neologizm, hermezjanizm, güntherianizm). Na ich miejsce powołał mniej znanych profesorów, którzy byli mocno związani z Kościołem i wnosili ożywienie we wrocławskim środowisku teologicznym.

Biskup Henryk był wielkim protektorem zgromadzeń zakonnych. Darzył względami jezuitów, a franciszkanom przekazał sanktuarium na Górze Świętej Anny. Interesował się rozwojem sióstr elżbietanek szarych, podziwiając ich ambulatoryjną opiekę chorych. Życzliwym jego poparciem cieszyło się zgromadzenie sióstr Maryi Niepokalanej, założone przez ks. Jana Schneidera, celem ratowania zagrożonych dziewcząt. Pomoc ordynariusza otrzymały także jadvizjanki, założone przez ks. Roberta Spiske, opiekujące się bezdomnymi i opuszczonymi dziećmi. Wiele życzliwości otrzymały siostry szkolne de Notre Dame, mające na celu zakładanie szkół i nauczanie dzieci, zwłaszcza

z ubogich rodzin. Z życzliwości biskupa korzystały też inne zgromadzenia, jak boromeuszki, szarytki, służebniczki śląskie, siostry Dobrego Pasterza.

Wielkim problemem dla biskupa Förstera była wojna prusko-austriacka, gdyż w obu armiach byli jego diecezjanie. Chcąc uniknąć podejrzeń o stronniczość zarządził modlitwy w obu częściach diecezji: pruskiej i austriackiej, za króla i za cesarza. Z materiałów archiwalnych wynika jednak, że biskup z sympatią odnosił się do katolickiej Austrii, a na protestanckie Prusy patrzył niechętnym okiem. W 1870 r. wydał pismo przeciwko zarzutom stawianym przez laicką prasę katolikom, że w czasie wojny prusko-francuskiej stawali po stronie katolickiej Francji. Podkreślił, że katolik zawsze stoi po stronie swojej ojczyzny, ale w członkach innych narodów widzi braci.

Biskup Förster był ojcem Soboru Watykańskiego I, lecz w dyskusjach teologicznych w auli soborowej niczym się nie odznaczył. Od początku był jednak przeciwnikiem ogłoszenia dogmatu o nieomyślności papieskiej i po jego uchwaleniu złożył 15 VIII 1870 r. rezygnację z biskupstwa śląskiego. Rezygnacja nie została przyjęta przez papieża Piusa IX i biskup wrocławski promulgował uchwały soborowe oraz przystąpił do tępienia antypapieskiej opozycji.

Wkrótce dał znać o sobie Kulturkampf i rozpoczął się drugi etap pontyfikatu Henryka Förstera, który charakteryzował się jego stanowczością wobec pociągnięć rządu kanclerza Bismarcka, za co spotkały go represje ze strony władzy państwowej. W maju 1873 r. wraz z innymi biskupami podpisał oświadczenie, w którym dano wyraz sprzeciwu wobec wprowadzonych „ustaw majowych”. Po aresztowaniu w 1874 r. metropolity kolońskiego Melchersa, objął przewodnictwo konferencji biskupów niemieckich. Kładł swój podpis na listach biskupów, kierowanych do władz, duchowieństwa i wiernych. Z innymi biskupami piętnował rząd za uwięzienie metropolity poznańskiego i gnieźnieńskiego Mieczysława Ledóchowskiego.

Za postawę księcia-biskupa Förstera wobec restrykcji Kulturkampfu spotykały go procesy i nakładane kary, a w końcu banicja. Nie przyjmował on do wiadomości decyzji władz pruskich i nie uiszczał nakładanych na niego grzywien. W takiej sytuacji władze administracyjne zarządziły ich egzekucję i zajęły nieruchomości w pałacu biskupim. Dwukrotnie wrocławski kupiec, Grossmann, wykupywał je i zwracał biskupowi.

17 IV 1874 r. w katedrze wrocławskiej odbyła się doniosła uroczystość złotego jubileuszu kapłaństwa biskupa Henryka. W pontyfikalnej Mszy św. nie wziął udziału żaden z urzędników państwowych. Jubilat natomiast otrzymał wiele dowodów szacunku i wdzięczności od duchowieństwa i wiernych. Z tej okazji kapituła wrocławska wystarała się u Stolicy Apostolskiej o paliusz *ad personam*, który został uroczystie włożony na ramiona arcybiskupa 17 IV 1875 r. w katedrze świętojańskiej.

Nadanie godności arcybiskupa rządcy diecezji wrocławskiej nasiliło jeszcze bardziej falę prześladowań wobec jego osoby. Bezpośrednią przyczyną opuszczenia stolicy biskupiej była kara ekskomuniki, jaka arcybiskup zastosował na mocy brewe papieskiego *Quo nunquam* wobec ks. Konstantyna Kicka z Kamionnej, należącego do nielicznej grupy księży prorządowych. W ciągu 8 dni miał złożyć rezygnację z urzędu biskupiego. Ostrzeżony przez życzliwą mu cesarzową Augustę, schronił się 5 V 1875 r. w letniej rezydencji w zamku biskupim na Janowej Górze. Stamtąd nadal kierował diecezją w części pruskiej, a w austriackiej części normalnie duszpasterzował. Rozwiązał wrocławski Wikariat Generalny, a gorliwi i odważni urzędnicy kurialni pracowali w ukryciu.

Arcybiskup Henryk II nie doczekał się za życia powrotu do Wrocławia. Kulturkampf ciągle szalał i pochłaniał nowe ofiary, chociaż jego ostrze ulegało powolnemu stępieniu. Sędziwy hierarcha zmarł 20 X 1881 r. w komnacie zamkowej. Jego ciało na mocy specjalnej łaski cesarza Wilhelma I zostało sprowadzone do Wrocławia i pochowane w podziemiach katedry świętojańskiej. Spoczął obok swoich wielkich poprzedników: przyjaciela, kardynała Melchiora Diepenbrocka i biskupa Sebastiana Rostocka, wybitnego restauratora życia kościelnego na Śląsku po zakończeniu wojny 30-letniej.

BISKUP JÓZEF BERNARD BOGEDAIN – SYMPATYK LUDU ŚLĄSKIEGO

Jednym z ciekawszych postaci z grona wrocławskich biskupów pomocniczych był Józef Bernard Bogedain, cieszący się dużą sympatią ludu śląskiego. Pochodził spod Głogowa, gdzie przyszedł na świat 11 IX 1810 r. w niemieckiej rodzinie wieśniaczej Jana Józefa i Anny Rozyny z d. Gottlieb. Po śmierci ojca w 1813 r., rodzinie pomagał stryj Zbigniew, cysters w polskim klasztorze w Obrze, a potem proboszcz parafii w Kopanicy w Wielkopolsce. Dzięki niemu mały Bernard znalazł się w klasztorze obrazańskim, gdzie nauczył się języka polskiego. Nauki gimnazjalne pobierał w Głogowie, a po uzyskaniu matury miał zamiar studiować medyczne, lecz ostatecznie znalazł się na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Po dwóch latach przeniósł się do Seminarium Duchownego w Poznaniu, gdzie po ukończeniu studiów teologicznych przyjął 22 VI 1834 r. święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Marcina Dunina.

Jako kapłan archidiecezji poznańskiej Bogedain pracował w charakterze wikariusza w Grodzisku Wielkopolskim, a następnie w Bydgoszczy, gdzie był również katechetą gimnazjalnym. Tam poznał problemy ówczesnego szkolnictwa, m.in. niski poziom kultury nauczycieli gimnazjalnych i brak odpowiednich podręczników. W 1837 r. został katechetą w Seminarium

Nauczycielskim w Poznaniu, a trzy lata później objął stanowisko dyrektora Seminarium Nauczycielskiego w Paradyżu. Zorganizował tam internat i sierociniec. W 1844 r. dzięki poparciu kurii poznańskiej został radcą szkolnym w Poznaniu, a w roku następnym otrzymał nominację na cenzora lokalnego i okręgowego czasopism w języku polskim i francuskim. Rozwinął wówczas działalność wizytacyjną i opracował śpiewnik polski, życzliwie przyjęty przez duchowieństwo i ludność wielkopolską.

W maju 1848 r. ks. Bogedain znalazł się na Śląsku i otrzymał nominację na stanowisko radcy szkolnego w rejencji opolskiej. Na tym urzędzie szczególnie dbał o wysoki poziom nauczania języka polskiego, który dzięki niemu stał się językiem nauczania we wszystkich szkołach ludowych Opolszczyzny. Do szkół wprowadził nowe podręczniki nauczania. Dzięki niemu wzrastała liczba szkół elementarnych, rosły kwalifikacje pedagogiczne nauczycieli i zwiększała się frekwencja na lekcjach. Sprowadzał nawet z Wielkopolski nauczycieli biegłe posługujących się literacką polszczyzną. Począwszy od 1850 r. przeprowadzał coroczne lustracje inspektorów szkolnych, przy czym sam wizytował niektóre szkoły. Podczas wizytacji szkoły w Pielgrzymowicach w 1853 r. spotkał 35-letniego nauczyciela Karola Miarke, którego przekonał o pięknie języka polskiego. Razem z Józefem Nachbarem wydał w Berlinie w 1856 r. zbiór polskich melodii kościelnych, zawierający ponad 700 pieśni na 4 głosy lub z towarzyszeniem organów. Mógł rozwijać tak znaczącą działalność propolską dzięki powiewowi wolności powstałemu w wyniku Wiosny Ludów. Był jednak nieraz krytykowany przez szowinistyczne władze pruskie.

Oprócz działalności szkolnej ks. Bogedain dał się poznać jako polityk. W 1849 r. został wybrany w okręgu opolskim na posła do sejmu pruskiego, gdzie zajął stanowisko pełne lojalności wobec życzliwego katolicyzmowi króla Fryderyka Wilhelma IV i rządu pruskiego, głosując przeciw przyjęciu tzw. konstytucji frankfurckiej. Jako poseł bronił praw językowych ludności polskiej i był redaktorem „Gazety Wiejskiej dla Górnego Śląska”.

Dnia 21 XII 1857 r. ks. Józef Bernard Bogedain otrzymał prekonizację papieską na biskupa tytularnego Hebronu z przeznaczeniem do pomocy ordynariuszowi wrocławskiemu. Z prowizji papieskiej wszedł do grona kapituły katedralnej. Konsekracja biskupia odbyła się 9 V 1858 r. w katedrze wrocławskiej, a głównym konsekratorem był arcybiskup Leon Przyłuski z Poznania. W swojej posłudze biskupiej wielką wagę przywiązywał do wizytacji kanonicznych, bierzując ok. 21 000 osób. Ludność polska była dumna, że biskup w stroju pontyfikalnym przemawia do niej w jej literackim języku ojczystym. W swojej działalności wyświęcił 48 diakonów na kapłanów. Był wytrawnym radcą w Tajnej Kancelarii Biskupiej. Otoczony szacunkiem kapłanów i wiernych, otrzymał wiele ustnych i pisemnych życzeń dalszej owocnej pracy

z okazji 50-lecia urodzin. Tymczasem dała znać o sobie choroba, której pierwsze oznaki były już widoczne w okresie poznańskim.

Gorliwy sufragan wrocławski zmarł 17 IX 1860 r. podczas odbywania wizytacji kanonicznej w Pszczynie. Decyzja władz kurialnych została pochowana na miejscowym cmentarzu. Podczas pogrzebu kaznodzieja powiedział: „Cudowne drogi Opatrzności Bożej! Ponieważ zmarły biskup nade wszystko ukochał lud górnośląski, jego język i obyczaje, nie chciał bóg, aby spoczywał w stolicy, Wrocławiu, lecz tu na ziemi śląskiej, wśród ludu polskiego, do którego tak wielką pałał miłością i przywiązaniem. Nad grobem wystawiono mu pomnik z marmurowym krzyżem i insygniami biskupimi, a także tablicą, na której podano nazwisko i imię oraz portret wykonany przez Juliusza Schneidera.

BISKUP ADRIAN WŁODARSKI – SKROMNY SUFRAGAN WROCŁAWSKI

Cechą charakterystyczną wrocławskich biskupów pomocniczych w czasach pruskich było to, że każdy z nich musiał znać język polski, którym posługiwał się podczas wizytacji kanonicznych, zwłaszcza na Górnym Śląsku. Tak też było z sufraganem Adrianem Włodarskim. To on jako kanonik przewodniczył delegacji kurialno-kapitulnej na pogrzebie biskupa Bogedaina w Pszczynie. Był on człowiekiem bardzo skromnym, pozostającym jakby w cieniu swojego poprzednika na sufraganii wrocławskiej.

„Zapomniany biskup” pochodził z Górnego Śląska, gdzie urodził się 2 III 1807 r. w Hajdukach, w rodzinie młynarza Wojciecha i Józefy z d. Byczek. Naukę rozpoczął w bezpłatnej szkole elementarnej w Królewskiej Hucie, a nauki gimnazjalne pobierał w klasycznym gimnazjum w Gliwicach, poznając znakomicie język łaciński. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1826 r., porzucił zamiar studiowania filozofii i rozpoczął studia teologiczne na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Świecena kapłańskie przyjął 25 III 1830 r. z rąk biskupa Emanuela Szymońskiego.

Jako neoprezbiter przez 2 lata pełnił obowiązki wikariusza w parafii pw. św. Mikołaja w Lublińcu, a następnie otrzymał nominację na administratora parafii w Pyskowicach. Tam roztoczył opiekę nad sparaliżowanym proboszczem Janem Wyciskiem. Po roku, mając 26 lat, został proboszczem tej eksponowanej placówki, okazując się gorliwym i energicznym duszpasterzem, wziętym kaznodzieją i dobrym gospodarzem. Ciesząc się wielkim zaufaniem władzy kościelnej, w 1835 r. został dziekanem i wkrótce otrzymał do pomocy wikariusza. Jako powiatowy inspektor szkolny prowadził akcje szerzenia oświaty, przypominając wiernym o obowiązku szkolnym dla wszystkich dzieci. Dzięki jego inicjatywie powstało w 1849 r. Seminarium Nauczycielskie

w Pyskowicach, które przyczyniło się do podniesienia poziomu kulturalnego miasta i pomogło w kształceniu nauczycieli. Z pełnym zaangażowaniem proboszcz propagował w parafii Bractwo Wstrzemięźliwości, do którego w 1844 r. wpisali się niemal wszyscy dorośli mieszkańcy Pyskowic. Powstało wówczas wiele utworów poetyckich na pochwałę wstrzemięźliwości, a autorem niektórych z nich był duszpasterz pyskowicki. W uznaniu zasług został odznaczony przez rząd pruski orderem Czerwonego Orła III klasy, a władza diecezjalna mianowała go ksiązęco-biskupim komisarzem.

Działalność duszpastersko-społeczna ks. Adriana Włodarskiego była dobrze znana na Wyspie Tumskiej we Wrocławiu. Dlatego nowy biskup Henryk Förster powołał go do grona kapituły katedralnej, w której 16 III 1854 r. otrzymał godność prałata scholastyka. Ordynariusz znalazł w nim praktycznego doradcę i oddanego współpracownika, któremu wyjątkowe zdolności organizacyjne, wysoki stopień inteligencji, dobra znajomość języków klasycznych i kultura osobista zjednały szybko wśród kurialistów wielu zycziwych ludzi. Jego dziełem było przetłumaczenie na język łaciński nowo opracowanych statutów kapitulnych. Dużo czasu poświęcał pracy duszpasterskiej, będąc wytrawnym spowiednikiem we Wrocławiu. Ponadto chętnie służył rada rozwijającym się żeńskim zgromadzeniom zakonnymi. Pomagał więc w rozwiązywaniu trudnych spraw siostrom urszulankom, a najbardziej związał się z elżbietankami szarych, zostając ich kuratorem. Osobiście napisał projekt konstytucji zgromadzenia, który przez ordynariusza został przekazany do zatwierdzenia w Rzymie.

Ksiązę-biskup Förster po śmierci biskupa Bogedaina wystosował pismo do Stolicy Apostolskiej z prośbą o prekonizację biskupią kanonika Włodarskiego. Propozycja została przyjęta przez papieża Piusa IX i całą procedurą kanoniczną zajęła się nuncjatura wiedeńska. 18 III 1861 r. ks. Włodarski otrzymał nominację na biskupa tytularnego Ibora z przeznaczeniem do pomocy biskupowi wrocławskiemu. Uroczystość konsekracji biskupiej odbyła się 2 VI 1861 r. w kaplicy domowej ordynariusza o godz. 6³⁰ rano i miała charakter bardzo skromny. Konsekratorem był biskup Henryk w asyście dwóch kanoników katedralnych: Emanuela Józefa Elslera i Józefa Neukircha.

Rozpoczęła się 14-letnia posługa biskupia Adriana Włodarskiego, pełna wiary, pobożności, cichej dobroczynności i budującej cierpliwości. W sumie zwizytował 32 archiprezbiteraty, prawie wszystkie na Górnym Śląsku. Przemawiał tam do wiernych piękną polszczyzną. Z zaangażowaniem udzielał wiernym sakramentu bierzmowania, np. w jednym dniu w Lublińcu sakrament ten przyjął 1 000 osób. W swojej posłudze biskupiej konsekwował 7 kościołów. Każdego roku udzielał klerikom tonsury, a także święceń niższych i wyższych. W sumie wyświęcił 57 kapłanów; był też współkonsekratorem biskupa Leopolda Peldrama, ordynariusza trewirskiego.

Pracowity sufragan wrocławski zmarł 30 V 1875 r. w swoim mieszkaniu na Ostrowie Tumskim. O jego śmierci kapituła poinformowała arcybiskupa Förstera, przebywającego na wygnaniu, i umieściła w prasie nekrolog. Msza św. pogrzebowa została odprawiona 2 czerwca w katedrze, a kondukt na cmentarz św. Wawrzyńca w asyście ok. 100 kapłanów poprowadził kanonik Franciszek Ksawery Peschke. Zmarły został pochowany na tym cmentarzu zgodnie z osobistym życzeniem. Wdzięczne elżbietanki szare wystawiły mu pomnik nagrobny.

KANONIK FRANCISZEK LORINSER – TWÓRCZY PRZEDSTAWICIEL WROCLAWSKIEJ KAPITUŁY KATEDRALNEJ

W odnowie życia religijnego na Śląsku dużą rolę odegrała kapituła katedralna, odnowiona w myśl zasad bulli Piusa VII *De salute animarum* z 1821 r. Jej głównym celem było nadal sprawowanie i uświetnianie służby Bożej w katedrze. Bez jej pomocy trudno wyobrazić sobie administrowanie ogromnym biskupstwem. W czasie wakansu stolicy biskupiej miała prawo wyboru wikariusza kapitulnego. Zachowany był jej przywilej dotyczący elekcji ordynariusza. I rzeczywiście za rządów życzliwego katolicyzmowi króla Fryderyka Wilhelma IV obaj wielcy biskupi wrocławscy: Melchior i Henryk byli wybrani przez kanoników w całkowicie wolnej elekcji.

W l. 1845-1853 diecezja wrocławska miała wybitnego biskupa i wspianą pracującą kapitułę. Kardynał Diependbrock żył w zgodzie z kapitułą, która okazywała mu wielki szacunek i oddanie. Jej członkowie zdawali sobie sprawę, że biskup, westfalskiego pochodzenia, przybył do Wrocławia z katolickiej Bawarii, szybko podbił serca Ślązaków i dążył do zdobycia zaufania swoich najbliższych współpracowników. Doleciał i podziwiał pracowitość biskupa Daniela Latuska, którego mianował prepozytem kapituły i wikariuszem generalnym. Godność dziekana kapituły otrzymał profesor Józef Ignacy Ritter, wybitny dydaktyk historii oraz urzędnik administracyjny. Niewątpliwie osobą najbliższą Diepenbrockowi był kanonik Förster, bowiem łączyła ich nie tylko ścisła i pełna zrozumienia współpraca, ale i węzły przyjaźni. Postacią wielce kontrowersyjną był profesor dogmatyki Jan Chrzecieli Balzer, zwolennik hermezjanizmu, a następnie güntherianizmu, który początkowo miał pewne zasługi w administracji kościelnej. Niczym specjalnie nie wyróżnił się kanonik Józef Reiss, pochodzący z Kłodzka, radca kurialny i pracownik Wikariatu Generalnego. Natomiast ozdobą kapituły był kanonik Józef Sauer, rektor Alumnatu, mąż uczony, znakomity wychowawca, płodny publicysta i wydawca w l. 1835-1848 czasopisma diecezjalnego „Schlesische Kirchenblatt”.

A jak było za pontyfikatu arcybiskupa Henryka Förstera? Za jego długich rządów zmieniali się prepozyci i dziekani, którzy tę godność pełnili dożywotnio. Ordynariusz z grona kapituły dobierał sobie najbliższych współpracowników. Przez 20 lat obowiązki wikariusza generalnego pełnił kanonik Józef Neukirch, były proboszcz legnicki. Upór i niepodporządkowanie się decyzjom biskupa, wspomnianego wyżej kanonika Balzera, spowodował wykluczenie jego z szeregów duchowieństwa (zmarł nie pojednany z Kościołem). Prałatem-scholastykiem był Adrian Włodarski, od 1860 r. sufragan wrocławski. Kanonik Franciszek Ksawery Peschke, pochodzący z austriackiej części diecezji, był radcą prawnym, oficjałem i dziekanem kapituły. Podobnie radcą prawnym był kanonik Józef Klopsch, były inspektor szkolny i archiprezbiter głogowski. Znanym duszpasterzem i wydawcą był kanonik Mateusz Thiel, pełniący obowiązki wrocławskiego komisarza biskupiego, radcy kurialnego, który występował też jako *magister fabricae* pokolegiackiego kościoła Świętego Krzyża na Wyspie Tumskiej. Podobnie kanonik dr Franciszek Künzer był dobrym duszpasterzem, a z ramienia kapituły pełnił obowiązki kaznodziei katedralnego. Niestety jego postawa w dobie Kulturkampf u przysporzyła wiele kłopotu biskupowi. Sławę kapitule przyniósł dr obojga praw Mortimer Jan Montbach. Do grona kapituły wszedł w wieku 30 lat, jako osobisty sekretarz ordynariusza i radca konsystorialny. Jego nominacja ze strony rządu była zaskoczeniem dla biskupa. Okazał się człowiekiem bardzo pracowitym, wydając statuty diecezjalne i schematyzm. Przez ponad 40 lat pełnił z ramienia kapituły rozmaite funkcje. Znaczącą postacią z grona wrocławskich kanoników był Hugo Lämmer, który wzrastając w środowisku protestanckim przez swoją konwersję stał się prawdziwym autorytetem w śląskim Kościele.

Najbardziej twórczym przedstawicielem wrocławskiej kapituły katedralnej w okresie restauracji katolicyzmu był kanonik Franciszek Lorinser, rodowity berlińczyk. Po ukończeniu studiów w Rzymie, przyjął tam w 1843 r. święcenia kapłańskie i wkrótce uzyskał doktorat z teologii w Monachium. Był gorliwym kapłanem, znakomitym kaznodzieją, uczonym nie tylko w teologii, ale i w naukach ścisłych (wydał 7-tomowe dzieło pt.: *Buch der Natur*) oraz bardzo płodnym pisarzem i publicystą. Ponadto był wybitnym znawcą języka i kultury hiszpańskiej. Po przybyciu na Śląsk pełnił obowiązki ojca duchownego we wrocławskim Alumnacie, a swoje nauki rekolekcyjne, wygłaszane do diakonów przed przyjęciem prezbiteratu, zebrał i wydał w osobnej książce. Następnie pracował jako redaktor tygodnika „Schlesische Kirchenblatt”, otrzymując miano „pierwszego śląskiego dziennikarza katolickiego”. Był radcą kurialnym, a w l. 1858-1869 duszpasterzował jako proboszcz wrocławskiej parafii św. Macieja. Po otrzymaniu godności prałata-scholastyka, występował jako *magister fabricae* świątyni katedralnej, prokurator Alumnatu

i radca kurialny. Kapituła zawdzięcza mu drogocenny krucyfiks, który sprowadził z Tyrolu i umieścił w kaplicy Świętego Krzyża. Biskup Förster wziął go na swojego doradcę na Sobór Watykański I. W Rzymie kanonik wrocławski stał się, w przeciwnieństwie do biskupa, wielkim propagatorem uchwalenia dogmatu o nieomyślności papieża. Po wyjeździe biskupa pozostał w Wiecznym Mieście, skąd przysyłał swoje publikacje do „Breslauer Hausblätter”. Po powrocie do Wrocławia pracował nadal przy boku arcybiskupa Henryka, a po jego śmierci był współpracownikiem biskupa Roberta Herzoga. Zmarł 12 XI 1893 r. we Wrocławiu.

PRALAT JÓZEF NEUKIRCH – DŁUGOLETNI WROCŁAWSKI WIKARIUSZ GENERALNY

W XIX stuleciu biskupstwo wrocławskie posiadało bardzo rozbudowane centralne urzędy ze względu na ogromne terytorium oraz dużą liczbę parafii i spraw administracyjno-kościelnych. Do Kurii Biskupiej należały trzy główne urzędy: Wikariat Generalny (osobny był dla części austriackiej diecezji w Cieszynie), Sąd Duchowny zwany konsystorzem oraz Tajna Kancelaria Książęco-Biskupia. Głównymi urzędnikami tychże urzędów byli członkowie kapituły katedralnej, co podnosiło rangę tej odnowionej po 1821 r. instytucji.

Wikariat Generalny miał charakter administracyjno-duszpasterski i do jego zadań należało: obsadzanie stanowisk kościelnych, udzielanie jurysdykcji i dyspens oraz sprawy kandydatów do święceń i problematyka wspólnot zakonnych. Wikariat odbywał swoje posiedzenia każdego tygodnia pod przewodnictwem ordynariusza, względnie wikariusza generalnego. Personel urzędniczy stanowili: wikariusz generalny jako przewodniczący, mianowany każdorazowo przez ordynariusza, ok. 10 radców duchownych, asesorowie, radcy świeccy – justyriariusze, sekretarze, dyspozytariusze, księgowi, rejestratorzy. W 1841 r. personel urzędniczy obejmował aż 31 osób, ale przed 1870 r. został zredukowany do 15, a nawet 13 osób.

Za pontyfikatu arcybiskupa Förstera urząd wikariusza generalnego owocnie pełnił kanonik Józef Neukirch. Urodził się 30 XI 1800 r. w miejscowości Maciowakrze k. Koźła. Studia teologiczne odbył we Wrocławiu i po rocznym pobycie w Alumnacie przyjął 21 IX 1822 r. przyjął święcenia kapłańskie. Jako proboszcz w Sokołowcu należał do neologów i był głównym sygnatariuszem pisma skierowanego do biskupa Emanuela Szymońskiego, które zawierało postulaty duchownych w sprawie reformy liturgii w diecezji nadodrzańskiej. Po wyciszeniu sprawy śląskich neologów, pozostał na swoim urzędzie, a następnie objął probostwo w Legnicy. Zachował się jego list wysłany w Legnicy do kanonika Förstera, w którym zachęcał go do pozostania we Wrocławiu, gdyż obawiał się, że na opuszczone miejsce kaznodziei katedralnego nie znaj-

dzie się taki drugi dobry kandydat. Za biskupa Sedlnickiego wszedł 10 XI 1843 r. do grona kapituły wrocławskiej, pełniąc z jej ramienia obowiązki *magistri fabricae* kościoła katedralnego i książecko-biskupiego komisarza wrocławskiego. W kapitule doszedł w 1860 r. do godności dziekana, a w 1870 r. – prepozyta. Jako infułat był współkonsekratorem biskupa Förstera, swojego ordynariusza i biskupa Hermana Gleicha, suffragana wrocławskiego. W latach 50-tych wyróżnił się działalnością w śląskiej frakcji partii Centrum, występując obok ks. Józefa Szafranka, proboszcza bytomskiego, ks. Bernarda Bogedaina, opolskiego inspektora szkolnego i ks. Augustyna Weltzla, proboszcza tworkowskiego.

Biskup Henryk Förster 4 XI 1857 r. powołał kanonika Józefa Neukircha na stanowisko wikariusza generalnego swojej kurii. Ten odpowiedzialny urząd prałat pełnił przez ponad 20 lat. W Archiwum Archidiecezjalnym we Wrocławiu znajdują się liczne pisma z jego podpisem i pieczęcią kurialną. Obok obowiązków wikariusza generalnego, należał on do egzaminatorów posynodalnych, których zadaniem było przeprowadzanie konkursów na stanowiska proboszczowskie. Ponadto przewodniczył Komisji Zarządu Majątków Kościelnych zniesionych 244 parafii, przekazanych zwłaszcza po 1833 r. przez rząd pruski protestantom na Dolnym Śląsku i na pograniczu Wielkopolski. W trudnym okresie walki o kulturę „żelaznego” kanclerza Bismarck wprowadzał w życie decyzje, podejmowane przez ordynariusza, przebywającego na banicji w austriackiej części biskupstwa. Pracowity prałat wrocławski zmarł 19 IX 1879 r. we Wrocławiu.

W diecezji nadodrzańskiej bardzo rozbudowany był Konsystorz Książęco-Biskupi, obejmujący sad kościelny I, II i III (do 1855 r.) instancji oraz kilka innych różnych komisji. W skład Sądu Duchownego wchodził oficjał i radcy duchowni oraz świeccy. Do jego kompetencji należały sprawy małżeńskie i dyscyplinarno-kryminalne.

Trzeci niezależny urząd we wrocławskiej diecezji stanowiła Książęco-Biskupia Tajna Kancelaria, która powstała na początku XIX w. z dawnej kancelarii dworu biskupiego. W jej zakres wchodziły sprawy związane z administracją i duszpasterstwem biskupstwa, o których decydował sam ordynariusz.

Przedstawione pokrótce urzędy kurii wrocławskiej świadczą o niemieckiej pedanterii w zarządzaniu ogromnej pod względem terytorialnym diecezji, sięgającej od Bałtyku po Sudety. Z hierarchów był tylko ordynariusz i jeden biskup pomocniczy. Jednak mieli oni do pomocy cały sztab oddanych duchownych i świeckich urzędników, dzięki których diecezja mogła funkcjonować zarówno w centrali, jak i w terenie.